M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 5 (1470) DNIA 16 STYCZNIA 1939 ROKU ROK XIX

...ljoteka Jag... 7.

Nazwiska 15 piłkarzy na Francję już ustalone

Rekordowe zwycięstwo II-go teamu bokserów

Polska — Holandia 16:0

Dziś wielka próba w Sztokholmie

SZTOKHOLM. 15.1. — Tel. wł. — Była to chwila sporego zdziwienia, dziś w niedzielę popołudniu, kiedy szwedzcy dziennikarze ujrzeli wysypującą się na peron sztokholmski ósemkę bokserów polskich. Zdziwienie, powiedzmy to od razu, raczej przykre, bo przepowiednie i nadzieje koncentrowały się tutaj na osłabieniu składu polskiego. Do ostatniej chwili było pewne, że przyjedzie nie Woźniakiewicz, lecz Kowalski i nie Szymura lecz Klimecki. Nawet programy wydrukowane z tymi nazwiskami, przybycie więc tak wspaniałej i pozbawionej luk reprezentacji polskiej stało się tu nową sensacją.

Wszelkie dotychczasowe optymistyczne „typy" wzięły po prostu w łeb. Nikt już nie śmie wróżyć Johnssonowi zwycięstwa nad osławionym tu bombardierem Woźniakiewiczem, a co do Szymury, to nadzieja Szwedów jest tylko w jego słabej formie. Andersson już raz w Mediolanie o mało co nie został znokautowany przez Polaka. Biedny Szwed — przed paru dniami cieszył się, że uniknie straszliwego Szymury i spotka się z dużo słabszym Klimeckim.

MOŻE BYĆ 14:2

Szwedzi wierzą jeszcze w zwycięstwo czarnego Pera wbrew jego własnej opinii. Zresztą sposób walki Anderssona, bardzo niski, szczególnie Szymurze odpowiada. Przy tym stanie rzeczy wygląda teraz mniej więcej na 14:2, choć nie sposób odmówić szans i Anderssonowi i Agrenowi w walce z co prawda nieco cięższym Pisarskim, a może nawet Kurtowi Kreugerowi.

Te nieco kruche nastroje Szwedów nie zmąciły serdeczności przyjęcia. Ósemkę polską witali na dworcu miłymi słowami Söderlund na czele szwedzkich władz bokserskich oraz oślepiające magnezje fotografów.

Ósemka polska przyjechała w formie dobrej. Podróż miała świetną, bo morze było spokojne. Nikt prócz Koziołka nie chorował. Czortek wyjechał trochę zaziębiony, ale po kuracji w specjalnie dla niego zamówionym sleepingu poprawia się szybko i zapewne stanie przeciw groźnemu Kreugerowi w pełni sił.

O Szwedach dowiedzieć się można tylko tyle, że wszyscy „dopchnęli" swą wagę, są dobrze przygotowani, pełni formy i otuchy. Polacy po przyjeździe spożyli kolację i po krótkim spacerze położyli się spać. Jutro nie czeka ich żaden bardziej wytężający trening, chyba gimnastyka i spacer.

Trochę za mało czasu między przyjazdem a meczem.

Ostatnie meldunki w hotelu Regina, gdzie zamieszkali Polacy brzmią: Wszystko w porządku.

Hala Alvig wyprzedana jest do ostatniego dziesięciokoronowego miejsca.

E. L.



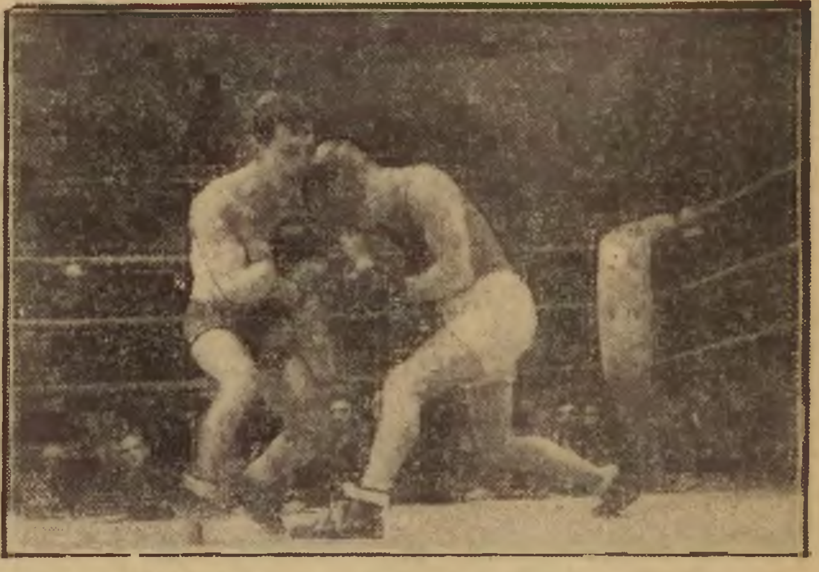
H. C. DAVOS DRUŻYNA Z ATAKIEM „NI"
jeden z najsilniejszych zespołów kontynentalnych. Czwarty od prawej Toriani.

Szwedzi boją się Polaków

Korespondencja ze Sztokholmu na str. 5-ej



KORANYI STRZELA BRAMKĘ
na meczu Sète-Le Havre 3:0, mimo interwencji Barella.



NIEUWENBURG ATAKUJE „BYKIEM"
nic zatem dziwnego, że skończył walkę z rozbitym okiem. Jak widać, Sobkowiak nie miał „łatwego życia" i bronić się musiał bardzo energicznie.

Katowice pod urokiem

kunsztu kanadyjskich hokeistów „Pożeracze dymu" biją Dąb 10 : 1

KATOWICE, 15.1. — Tel. wł. — Pożeracze dymu — Dąb **10:1 (1:0, 4:0, 5:1).**

Kanada: Buchanan; Johnston, Snowden, Benoit, Cronie, Brennen, Morris, Mc. Cready, Kowcinak.

Dąb: Tarłowski, Kasprzycki, Ney; Nowak, Burda, Urson, Jarecki, Knyciński, Piechota. .

W chwili gdy telefonujemy przed hotelem Europejskim jest prawdziwe zbiegowisko. Zbiegli się ludzie, by zbliska zobaczyć tych „cudaków", którzy dopiero co rozgromili Dąb, jedną z najlepszych drużyn Polski, 10:1.

Stosunek bramek niema tu zresztą nic do rzeczy. Mogło ich być może jeszcze więcej, gdyby lód nie był lepki i mokry od deszczu. A może byłoby ich mniej. Tak czy inaczej nie zmieniłoby to faktu, że Kanadyjczycy są fenomenalni. Można było doprawdy — tak jak pisaliśmy przed meczem — stanąć na lodzie i rozdziawić z podziwu usta.

Kryć, trzymać pożeraczy dymu, to było zadanie przekraczające możliwości naszych hokeistów. Tamci poruszali się bowiem, jak żywe srebro. Nie można było uchwycić ich „na ciało", nie można było zastopować gdyż błyskawicznie mijali, błyskawicznie żonglowali i zwodzili tak doskonale, że chwilami nie widziało się wprost, gdzie jest krążek. (Dokończenie na str. 2-ej).

Al. Reksza i M. Strzelecki



Gdy oberpolicmajster

miał pierwszy głos

„Cyrk jazgotał uciechą wielbicieli zapaśnictwa, u Loursa przy wonnych cygarach mówiło się uczenie o postępach i zdobyczach XX wieku, w „Aquarium", na Nowym Świecie, oficerowie rosyjscy strzelali do luster i pili szampana z atłasowych pantofelków aktorek.

Ludzie zmęczeni pracą i nieznośnym upokarzającym bytem pod wszechwładnymi rozkazami „oberpolicmajstrów" spędzali wolny czas, albo wśród rodziny, albo w małych ustronnych lokalach, gdzie w kółku znajomych gwarzyło się o starych Polakach i tęskniło do oczyszczenia ciężkiej atmosfery ogólnej".

W tych czasach i w tych warunkach stawiał swe pierwsze kroki sport warszawski. W tych czasach rozgrywa się też pierwsza część nowej powieści sportowej Aleksandra Rekszy i Mariana Strzeleckiego pod tytułem: „CHŁOPCY KOPIĄ PIŁKĘ", której druk rozpocznie niebawem „Przegląd Sportowy".



REPREZENTACJA POLSKI POKONAŁA HOLANDIĘ 16 : 0
Od prawej: trener Szydło, Jasiński, Sobkowiak, Skalecki, Tomczyński, Lelewski, Szulczyński, Karolak i Białkowski.



PRZED ZWYCIĘSTWEM 5 : 1
które odniosła Polska Zachodnia dwa lata temu w Paryżu, kapitanowie drużyn (Martyna) wymieniają proporce.



CIĘŻKO PRACUJĄ...
Peter Kane i jego przyjaciel Jack Doyle zdają się ciężko pracować w kuźni, jako kowale. Na prawdę zachciało im się takiej pozy do fotografii.

Składy Francji i Polski

Drużyny wystąpią w pełnym szyku

W piątek wieczorem zarząd francuskiego związku piłkarskiego ustalił ostateczny skład reprezentacji piłkarskiej na międzypaństwowy mecz z Polską, który się odbędzie dnia 22 stycznia rb. w Paryżu.

Skład ten jest niemal identyczny z tym, który niedawno walczył w Neapolu z mistrzem świata Italią i uległ po niesłychanie zaciętej walce, zaledwie 0:1.

Jedyna zmiana nastąpiła na środku ataku, gdzie zamiast kontuzjowanego Nicolas'a grać będzie Courtois.

Skład drużyny francuskiej przedstawia się następująco:

bramkarz — Llense,
obrońcy — Mattler i Vandooren,
pomocnicy — Diagne, Jordan, Bourbotte,
napastnicy — Veinante, Heisserer, Courtois, Ben Barek i Aston.

A u nas...

KATOWICE, 15.1. — Tel wł. Na podstawie dzisiejszego treningu kpt PZPN p. Kałuża wyznaczył następujących graczy do ekspedycji paryskiej: Mrugalla, Krzyk, Szczepaniak, Giemza, Twórz, Góra, Nyc, Dytko, Piec II, Wostal, Piontek, Matyas, Wilimowski, Wodarz, Pytel.

Skład zostanie ustawiony na miejscu, ale już dzisiaj nieobecność Pieca I wskazuje, że na skrzydle zagra Wostal, a więc Matyas na środku. W bramce stanie zapewne Mrugalla, a Krzyk będzie rezerwowym.

Bądźmy dobrej myśli

Takie wrażenie utrwaliła próba w Zagłębiu

KATOWICE, 15.1. — Tel. wł. — Reprezentacja Polski — Zagłębie 9:2 (3:1). Bramki dla reprezentacji zdobyli Piontek 4, Matyas, Wodarz, Wilimowski, Wostal i samobójcza, dla Zagłębia — Ciszewski i Koralewski. Widzów około tysiąca, sędzia p. Rust.

Reprezentacja Polski: Rudnicki (Mrugalla), Szczepaniak, Twórz (Giemza); Góra, Nytz, Dytko; Wostal, Piontek, Matyas, Wilimowski, Wodarz.

Zagłębie: Krzyk; Bekowski, Cichoń; Gałkowski, Kołodziejczyk, Oswa; Janowski, Kleinerman, Brum, Koralewski, Ciszewski.

Reprezentacja nasza nie może uskarżać się na brak urozmaicenia. Nie ma zdaje się takiego gatunku terenu, którego by nie zakosztowała.

Pierwszy trening miał charakter arktyczny: 15 stopni mrozu i grunt zlodowaciały na kamień.

W dniu Trzech Króli — całun śniegowy ze zdradliwą śliską taflą pod spodem.

Dziś — coś w rodzaju bagien poleskich w okresie pierwszych wiosennych roztopów, kiedy promienie słoneczne zdołały już zimową nawierzchnię rozpuścić na jeziorka i strumyki, nie dotarły jednak tak głęboko, by stopić do reszty zamarznięty spód. W rezultacie trzeba było jakiegoś kunsztownego połączenia gumowego buta z łyżwami, by czuć się jako tako na boisku Policyjnego KS w Katowicach.

Obóz zrobił swoje

Jeśli mimo tych niedogodności reprezentanci oraz zagłębiowscy kandydaci na ich miejsce, przetrzymali wcale dobrze 90 minut walki, jeśli zdołali nawet w niektórych okresach podciągnąć się do wcale dobrego poziomu — to dowód, że nie jest jeszcze tak źle.

Obóz widocznie zrobił swoie. Kondycja była zupełnie zadawalaiaca, przy czym pamiętać należy, że zagłębianie ożywieni byli chwalebnymi ambicjami, nie przestraszyli się wielkich nazwisk szli ostro naprzód, toteż o folgowaniu sobie nie mogło być mowy.

Rośli fizycznie, nadspodziewanie korzystnie reprezentujący się chłopcy z Zagłębia wypadli mimo wysokiej porażki lepiej niż należało oczekiwać. Grali zdecydowanie, w miarę szybko i energicznie nie komplikowali sobie żywota zbyt zawiłymi problemami konstrukcyjnymi i — powiedzielibyśmy nawet — w pierwszej połowie lepiej rozwiązywali zadania. jakie wynikły ze specyficznego terenu. Wymagał on rozciągnięcia szeroko sieci kombinacyjnej długimi piłkami. Tak też robili czerwoni, pędząc piłkę silnymi uderzeniami daleko wprzód w przeciwieństwie do swoich wielkich kolegów, którzy wciąż jeszcze kombinowali zbyt krótko, płoszyli się na wąskim pasie, ku utrapieniu kapitana sportowego.

Piontek w formie

Niedogodne warunki dały się najmniej we znaki Piontkowi. Poruszał się po gołoledzi niby na murawie, przebijał się szybko i zdecydowanie naprzód, wyzyskiwał każda okazję i dobrze strzelał. Matyas był w pierwszej połowie bardzo ruchliwy mocno się angażował, po przerwie grał wolniej. Czasami wchodzili sobie w drogę z Wilimowskim, niemniej jednak widać z tego, że na lepszym terenie współpraca tych dwu ludzi dać może dobry efekt. Naturalnie z zastrzeżeniem, że w parze z błyskotkami technicznymi pójdzie też ambicja i energia bojowa.

Wodarz miał przed soba fatalny skrawek boiska, toteż ustawicznie się pchał do środka, gdzie było mniej mokro. W pierwszym okresie obok jednej centry dawnej marki zanotowaliśmy jeszcze znakomity strzał. Po przerwie, na nieco lepszym terenie, były liczniejsze biegi, dobra współpraca z Wilimowskim i większe zdecydowanie.

Wilimowskiego pilnowano naturalnie ze szczególną pieczołowitością. Utrudniało mu to uzyskanie indywidualnych efektów, niemniej jednak widzieliśmy zagrania wielkiej klasy, widzieliśmy też w wielu wypadkach altruizm na rzecz całości.

Brak centry...

Wostal dawał sobie nieźle radę z piłką, nieźle przechodził do przodu, gorzej było natomiast z dośrodkowaniem do czego potrzeba naturalnie specjalnych ćwiczeń. Wostal umie absorbować przeciwnika, a ponieważ kontakt jego z Piontkiem iest na ogół dobry, więc też udział jego może przynieść korzystne rezultaty. O jednym musi jednak pamiętać: w piłce nożnej istnieje t. zw. przepis o spalonym, którego przekroczenie zniweczyć może najlepiej rozpoczętą akcję.

Nyc w pomocy wypadł znacznie lepiej, niż w poprzedniej próbie, wytrzymał jak zwykle do końca. Śliski i mokry teren był dla gracza o jego strukturze i wadze naturalnie szczególnie niedogodny.

Góra grał początkowo pół parą, później się rozruszał. Dytko nie osiągnął może poziomu z meczów granych „na serio", jednak z małymi pomocnikiem Dębu historia ta ustawicznie się powtarza. Na meczach treningowych jest znacznie słabszy niż w rzeczywistej potrzebie.

Próby na tyłach

W ataku i pomocy nie zrobił p. Kałuża tym razem żadnego eksperymentu. W obronie i na bramce nastąpiły natomiast obszerne zmiany. Najpierw grał Szczepaniak z Tworzem. Szczepaniak był jak zwykle uosobieniem spokoju i pewności do czasu gdy znajdował się na zwykłej swej prawej pozycji. Później na lewo szło mu już trochę opornie. Zgranie taktyczne z Giemzą było mniej dokładne.

Twórz podobał nam się znacznie lepiej, niż przed 10-ma dniami. Szedł ostrzej i bardziej zdecydowanie, miał zwykle swe dobre główki i był zupełnie na miejscu. Giemza wniósł do gry walor oswabadzającego wykopu. Niestety większość wychodziła mu ustawicznie na aut. Wyszedł on na boisko w okresie, w którym napad Zagłębia był już mniej agresywny, toteż miał mniej możności wykazania swych kwalifikacji.

Rudnicki w dwu czy trzech wypadkach był popisowy. Poza tym nie miał wielu sposobności wykazania swej rzeczywistej wartości. W ieszcze lepszej sytuacji znalazł się po przerwie Mrugalla, którego zbytnio nie zatrudniano. Z trzech bramkarzy właściwie najbardziej pewny chwyt zademonstrował Krzyk po stronie Zagłębia. Przy pierwszej bramce można było mieć do niego pretensje, jednak padła ona już w drugiej minucie, gdy nie zdołał jeszcze dostosować sie do zwykłych warunków. Druga bramka strzelona przez Matyasa była idealnie plasowana.

Brawo Zagłębie

O drużynie Zagłębia wspomnieliśmy na wstępie. Przy niniejszym stwierdzamy też jeszcze, że była ona dobrym partnerem sparringowym. Zmusiła przeciwnika do rzetelnego wysiłku, przy czym nie posługiwała się złośliwymi i szkodliwymi środkami, co w identycznych sytuacjach zdarza się już nieraz. Pokazała wcale niezłą obronę, szczególnie lewego Cichonia; pomoc starała się uważnie pilnować napastników. Atak dorwawszy się piłki rwał żwawo do przodu, wyróżniał się w nim lewoskrzydłowy Ciszewski. Jedynym wyraźnie słabym punktem był prawoskrzydłowy.

Drużyna Zagłębia zasługuje na to, by częściej znalazła się na poważnej scenie.

O grze samej nie będziemy się rozwodzić. Wystarczy stwierdzić, że była ona przez cały czas żywa i że nie miała właściwie jednostronnego charakteru. Drużyna Zagłębia walczyła otwarcie do ostatniej chwili.

Pierwszą bramkę zaraz w drugiej minucie dalekim strzałem zdobył Piontek, drugą Matyas z daleka. precyzyjnie splasowaną piłkę. Odbitka Rudnickiego dostała się do Ciszewskiego, który ładną główką uzyskał pierwszy punkt dla barw Zagłębia. Na minutę przed przerwą Wodarz wyzyskał zdecydowanie zamieszanie i ostry strzał zmusił Krzyka ponownie do kapitulacji.

Po przerwie serię rozpoczał znów Piontek. Z kolei do głosu doszła efektowna główka Wilimowskiego, na którą ze strony Zagłębia odpowiedział Koralewski. Jeszcze jedna przytomnie wyzyskana przez Piontka sytuacja oraz samobójcza bramka podwyższyły stan na 7:2, który dzięki Wostalowi i Piontkowi doszedł do 9:2.

Sędziował p. Rust uważnie jedynie w pierwszej połowie puścił parę spalonych Wostala.

Zawodom przyglądał się prezes PZPN płk Glabisz. N. S.

Historia jedenastu bramek

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Najefektowniejsze były te zwody. Szedł sobie taki, obojętnie Kowcinak, czy Morris, niby pełnym pędem w prawo, a krążek migał nagle jak błyskawica wprost w przeciwną stronę, gdzie właśnie nadjeżdżał drugi jakiś Benoit lub Cronie. Robił wypad na lewo, a równocześnie podawał w prawo. Podania szły silnie i ostro wprost na kijek, gdzie zatrzymywał.y się jak przylepione.

Atakowano już to linią, już to gromadnie jeden obok drugiego, jeden za drugim. Bramkarz Tarłowski częściej widział przed sobą pomarańczowy kolor koszulki wroga, niż zieleń własnych obrońców. Niemniej efektowne i skuteczne było ściąganie polskich graczy na jedno miejsce, by jednym krótkim ruchem uciec całej goniącej sforze.

Nic dziwnego, że przy takim pokazie siedzący za nami as hokeja polskiego Wołkowski, rozpływał się z zachwytu. Nie mógł wprost nacieszyć się każdym zaobserwowanym kunsztownym chwytem.

Nie mniejszą zaletą niż wirtuozowska gra, przypominająca czasy pierwszych występów Kanadyjczyków w Europie, było zachowanie fair i unikanie ostrych akcentów. Kanadyjczycy pokazali, iż stać ich na pokonanie przeciwnika samą sztuką bez uciekania się do walorów atletycznych, jakimi napewno dysponują w niemniej doskonałym [illegible]daniu.

Publiczność początkowo dzieliła Kanadyjczyków na atak słabszy i silniejszy. Szybko jednak poniechano tej segregacji. Trudno było bowiem sądzić, która trójka jest lepsza czy niebezpieczniejsza. Wszyscy grali po mistrzowsku wszystkim należy sie uznanie.

Dąb był z góry na straconej pozycji. Niemniej jednak w pierwszej tercji prowadził otwartą grę, szczególnie gdy na lodzie była trójka z Burdą z Ursoniem czy Nowakiem. W okresie tym goście zdobyli tylko jedną bramkę przez Benoit.

Było jednak rzeczą oczywistą, że hokeistom polskim nie starczy tchu na takie tempo, toteż w drugiej tercji nastąpiła katastrofa. Kanadyjczycy zepchnęli Polaków niemal całkowicie pod bramkę i przez Cronie oraz Benoit, którzy zdobyli po dwa gole, podwyższyli wynik no 5:0. Trzecia tercja, zaczęła się również niewesoło. W krótkich odstępach czasu zdobyli Kowcinak, Morris, Brennen, Brennen i Mc. Cready pięć dalszych bramek. Po zmianie pól Polacy jakoś się ockneli i przeprowadzili kilka groźnych ataków i Burda z przeboju zdołał uzyskać punkt honorowy dla swych barw.

Jak stwierdziliśmy na wstępie przewaga kanadyjczyków była olbrzymia, niemniej jednak były też momenty, w których pierwszy atak Dębu mógł wykazać swe zalety, mierzone naturalnie europejskimi miernikami. Dzisiejszy występ reprezentacji Polski budzi zrozumiałe zainteresowanie i spodziewać się należy, że potrafi ona uzyskać lepszy wynik, a w każdym razie gra będzie bardziej wyrównana i ciekawa.

Widzów zebrało się około 5 czy może więcej tysięcy. Na podkreślenie zasługuje wzorowy porządek i doskonała organizacja, mimo tak licznego napływu gości, wśród których znaleźli się przedstawiciele najwyższych władz miejscowych.

N. S.

KRAKÓW, 15.1. — Tel. wł. — W związku z meczem hokejowym Polska — Kanada wyłoniły się w Krakowie pewne komplikacje. Pierwotnie było uzgodnione, że Cracovia na pewnych, ustalonych z góry warunkach odda Dębowi graczy do teamu na poniedziałek. Tymczasem wobec wyznaczenia meczu międzypaństwowego Dąb zawiadomił Cracovię, że gracze są do dyspozycji związku i otrzymają tylko zwrot kosztów. Ponieważ Cracovia nie dostała do dzisiaj z PZHL żadnego zawiadomienia o wyznaczeniu graczy do reprezentacji, nie wiadomo, czy gracze krakowscy wyjadą jutro na mecz. Kierownik sekcji Cracovii bawi dzisiaj na Śląsku, liczyć więc należy, że sprawa będzie jednak załatwiona.

Odpowiedzi Redakcji

P. Pass Er. Jabłonka. Dwa numery o które Pan prosi polecimy wysłać. Współczujemy. Za propozycję dziękujemy, lecz na FIS będzie sztab specjalistów. W imieniu kol. J. Erd. i K. Gryz. — dziękujemy za słowa uznania. Życzymy wygranej.

P. Z. Kuśm., Pabianice. Kupon prawidłowo wypełniony. Propozycja nie możliwa do realizacji. I w tym formacie oprawić można. Rzecz trudna do określenia. Wycieczki statkiem będą najtańsze, ale chyba poniżej 300—400 złotych cena nie zejdzie.

P. M. Krysz., Grodno. Czytelnicy nasi zebrali już około 5000 złotych drogą konkursów. Za uznanie dziękujemy.

P. Stael. Stan. i Jan Dulemba Skarzysko. Drodzy Panowie Koledzy! Chętnie spełnimy prośbę, ale przed tym musicie zrobić postępy nie w piłce, lecz... w nauce języka polskiego. Dobry piłkarz powinien umieć też dobrze pisać. Wtedy znajdzie się i upragniona meczówka.

Znaczków nie można przylepiać na kopercie. Straciły wartość — kupony unieważnione.

P.p. Paweł Gruszka (Katowice). Jerzy Kurowski (Łódź), Ryszard Kukier (Warsz.), Sergiusz Andrzejewski (Czarna Wieś) i Janusz Fiedorowicz (Warsz.) nalepili znaczki na wierzchu koperty, zostały skasowane przez pocztę. Kupony unieważnione.

P. Al. Stebeliński, Katowice. Kucharski 1 m 51,6 sek.

P. J. Litman, Piotrków. Numery wysyła administracja po uprzednim nadesłaniu należności w znaczkach pocztowych i na porto. Pismo oficialne nie wychodzi. Niestety, nie znaleźliśmy.

P. J. L. Grudziadz. Najwłaściwiej będzie zwrócić się o taki katalog do f. Gebethner i Wolff, Zgoda 12. Prosimy adresować Śl. OZK. — Katowice, Kilińskiego 23. Pozn. OZK. — Poznań, Staszyca 15.

P. Mrow. Bernard, Bydgoszcz. Roczniki kupujemy tylko kompletne.

P. „Hallo", Ostrów. Dziękujemy, ale propozycja już nie aktualna.

PP. Uczestnikom obozu skoczków w Toruniu dziękujemy za miłą pocztówkę z autografami.

P. Miecz. Wil., Tomaszów. Propozycja nieaktualna. Dziękujemy.

Ognisko w finale

WILNO, 15.1. Pomimo odwilży i nie sprzyjających warunków atmosferycznych, odbył sie w niedzielę w Wilnie mecz hokejowy o mistrzostwo Ligi pomiędzy drużyną K.P.W. Ognisko Wilno, a Ł.K.S. Łódź. Po wyrównanej walce zwyciężyło Ognisko w stosunku 2:0 (1:0, 0:0, 1:0). Bramki dla wilnian zdobyli Godlewski I i Skibiński. Publiczności mało.

REPREZENTACJA KATOWIC W BERLINIE

W dniach 20—22 stycznia rb. bawić będzie w Berlinie tutejsza reprezentacja m. Katowic. Będzie to rewanż za udział Berlina w katowickim turnieju miast. (hr)

Na Torkacie

KATOWICE, 15.1. — Tel. wł. — Na sztucznym torze łyżwiarskim rozegrano

Na sztucznym torze łyżwiarskim rozegrano mistrzostwa pań i panów w jeździe figurowej. U pań mistrzynią została Zlajówna przed Maciurzanką, obie z STŁ. U panów na pierwszym miejscu uplasował się były mistrz polski Grobert przed Heinrichem z Bielska i Standziną. W konkurencji par bezkonkurencyjnym okazał się duet Lenartowicz, Standzina. Organizacja słaba, poziom wyjątkowo niski.

DWA ZWYCIĘSTWA HOKEISTÓW „POMORZANINA" W GDAŃSKU

Mistrzowska drużyna Pomorza KPWu Pomorzanin rozegrała w ubiegłą niedzielę dwa mecze w Gdańsku, wygrywając z Gedanią 5:0 (1:0, 2:0, 2:0) i z drużyną niemiecką Schlittschuhclub 3:0 (1:0, 2:0, 0:0). Toruńczycy grali w Gdańsku bez Osmańskiego i rezerwowego ataku, mimo to jednak, dzięki ambitnej i ofiarnej grze, pokonali obie drużyny. Drużyna niemiecka znacznie groźniejsza od Gedanii. W pierwszym meczu z Gedanią Pomorzanin grał wśród gęsto padającego śniegu, co znacznie utrudniało w prowadzeniu krążka. Bramki zdobyli w pierwszym meczu Hejnowicz 3, Głowiński 2; w meczu z Niemcami Kowalski 2 i Nagiel 1. Zainteresowanie ze strony publiczności bardzo wielkie. (ok)

NOWE WŁADZE HOKEJA LWOWSKIEGO.

Przesilenie w hokeju lwowskim zostało częściowo zlikwidowane. Gorzej jest z mistrzostwami. Jak dotąd sytuacja jest beznadziejna i poważnie liczyć się trzeba z tym, że okręg lwowski nie ukończy ich na czas i pozbawiony zostanie prawa wzięcia udziału w turnieju o wejście do Ligi.

Na czele obecnego zarządu LOHZL stanął p. Kaczmarski (Lechia), w-prezesami wybrano pp. Załęznego (Czarni), Konaszewicza (Ukraina), Zaleskiego (Lechia), sekretarzem Kowalskiego (Pogoń), skarbnikiem Kauczyńskiego (Pogoń), kp. Związku Heila (Lechia).

KALUSOWIE NIE POZOSTANĄ NA G. ŚLĄSKU.

Pertraktacje kolejowego P. W. (Katowice,, z rodzeństwem Kalusów rozbiły się ostatecznie i znana para łyżwiarska przystąpić zamierza do Zakopiańskiego Towarzystwa.

Łódzkie Tow. Łyżwiarskie rozpoczęło już przygotowania do organizacji łyżwiarskich mistrzostw Polski. które w konkurencji figurowej pań, panów i parami odbędą się na torze w Helenowie 21 i 22 stycznia rb.

Dolleli bije Henkla

SZTOKHOLM, 15.1. — Tel. wł. — Mistrzostwo tenisowe Skandynawii zdobył młody Francuz Bolleli, bijąc w finale Henkla 4:6, 6:4, 6:1, 6:4. Tytuł pań zdobyła Sperling.

Sześć meczów rozegrali już ze sobą Vines i Budge; każdy z nich wygrał po trzy spotkania.

ŚWIETNE CZASY W AMERYCE

Świetne czasy osiągają lekkoatleci amerykańscy na zawodach w hali. Bieg 3 klm. wygrał Lash w 8:28, bieg 800 mtr Cunningham w 1:53 przed Venzkem; bieg 500 mtr Wallace w 1:04,4.

O LITWINACH MYŚLI PZA

Polski Zw. Atletyczny nosi się z zamiarem wystąpienia do litewskiej „Izby W.F." z propozycją rozegrania zawodów międzypaństwowych w zapasach — w Warszawie, z wło-

Ze świata

SKŁAD NIEMIEC

Skład Niemiec na mecz z Belgią (29.1) brzmi następująco: Platzer; Streitle, Schmaus; Rohde, Goldbrunner, Gellesch; Lehner, Hahnemann, Binder, Schoen, Arlt.

BSC — EKE 2:1

Mecz półfinałowy o mistrzostwo Niemiec w hokeju BSC — EKE wygrali berlińczycy, bijąc wiedeńczyków 2:1.

LIGA FRANCJI

PARYŻ, 15.1. — Tel. wł. — Wyniki spotkań I-szej ligi były następujące: Sete-Excelsior 3:2, Lens — Ol. Lille 3:1, St. Etienne — Rouen 2:0, Racing Paris — Fives 1:0, Strassburg — Metz 0:0, Ol. Marseille — Roubaix 6:0, Sochaux — Cannes 7:3, Antibes — Le Havre 1:0.

JAK W BAJCE...

Drugoklasowy klub S.O. Montpellier skazany był w sezonie na zagładę finansową. Nic mu nie szło — gonił resztkami środków. I oto przyszło sensacyjne zwycięstwo nad faworytem pucharu Francji — Olympique Marseille.

Przed meczem zadłużono się jeszcze na dodatkowe 50 tys. franków.

Zwycięstwo przyszło jak.... w bajce! Nie tylko oznacza ono przejście do następnej rundy pucharu, ale wzmogło od razu popularność klubu w rodzinnym mieście, napełniło kasy gotówką.

S.O. Montpellier został cudownie uratowany.

Sport polski w żałobie!

Zmarł

Ś. p. Kazimierz Hemerling

W dniu 12.I. zmarł we Lwowie śp. Kazimierz Hemerling, jeden z pierwszych pionierów polskiego ruchu sportowego i jeden z pierwszych polskich dziennikarzy sportowych. Uprawiając czynnie ćwiczenia fizyczne od najwcześniejszej młodości był śp. Kazimierz Hemerling niejako żywym symbolem ich wartości. Śp. Zmarły zadziwiał otoczenie niemal do ostatnich chwil krzepkością ducha i ciała. Interesował się żywo przejawami życia sportowego w kraju, śledził bacznie jego rozwój, wytykał błędy i wskazywał dalsze drogi. Ślady zainteresowań tych odnajdywaliśmy jeszcze przed niedawnym czasem w artykułach, zamieszczanych na łamach tygodników sportowych, toteż nie chciało się wprost wierzyć, że pochodzą one spod pióra człowieka, który dźwigał na sobie brzemię ośmiu krzyżyków.

Śp. Kazimierz Hemerling urodził się w r. 1859. Jako młody pracownik już w r. 1886 w lwowskim Sokole ćwiczy gimnastykę, uprawia palanta, jeździ na łyżwach i oddaje się turystyce, później zajmuje się też kolarstwem i z jego też inicjatywy powstaje Lwowski Klub Cyklistów.

W r. 1892 sprowadza do Lwowa pierwsze narty, rozpowszechnia je i sam staje się zapalonym narciarzem. Dwa lata później z jego inicjatywy i przy współpracy prof. Hubera powstaje we Lwowie ziemny tor kolarski.

W r. 1895 Hemerling poświeca się dziennikarstwu. Wydaje pierwsze w Polsce pismo sportowe „Koło", poświęcone wyłącznie kolarstwu. W r. 1899 zmienia nazwę tego pisma na „Gazetę Sportową", która obejmuje wszystkie działy sportu. Z braku funduszów zmuszony był zwinąć pismo i odtąd prowadził kronikę sportową na łamach lwowskich pism codziennych.

Jest on obok dr. E. Piaseckiego i dr. Chojnackiego jednym z założycieli powstałego w r. 1905 Towarzystwa zabaw ruchowych, z którego wychodzą przyszłe kluby lwowskie „Czarni" i Pogoń". Zmarły był sędzią pierwszego meczu piłkarskiego, rozegranego w Krakowie w r. 1906 na boisku w parku Jordana, wedle przepisów angielskich, między reprezentacyjnymi drużynami Krakowa i Lwowa.

Po odzyskaniu niepodległości śp. Hemerling zaczął usuwać się zwolna z czynnego życia sportowego, choć do samej śmierci służył radą i był młodzieży sportowej opiekunem, pisząc nieprzerwanie artykuły do bardzo wielu pism polskich.

Zmarły był członkiem honorowym Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P., Towarzystwa zabaw ruchowych, kolegium lwowskiego sędziów piłki nożnej, oraz prezesem honorowym Lwowskiego Tow. Kolarzy i Motocyklistów, klubu ciężkoatletycznego im. Zbyszka Cyganiewicza i wielu innych towarzystw sportowych lwoskich i poza lwowskich.

Cześć Jego Pamięci!

Śniegi na Łotwie i Estonii

grożą uczestnikom Rallye M. Carlo

Zawodnicy polscy wyjechali na start w różnych terminach. Wiele troski, niewygód i zdenerwowania spowodowała sprawa wywozu dewiz. Komisja Dewizowa bez trudu zgodziła się na wysłanie kwot potrzebnych na wpisowe, zapominając zapewne o tym, że skoro się pozwala na wysłanie wpisowego, to w konsekwencji należy się zgodzić także na pozwolenie na wywóz pieniędzy potrzebnych na utrzymanie ludzi i maszyn.

Na szczęście, dosłownie w ostatniej chwili, sekretariatowi Komisji Sportowej A. P. udało się sprawę pomyślnie załatwić — inaczej dwu trzymiesięczny trud zawodników, w postaci przygotowań, treningów, studiów, starań przy uzyskiwaniu urlopów, specjalnych przygotowań wozu itp. oraz wysokie koszty z tymi przygotowaniami związane poszłyby na marne. Straty dla sportu automobilowego także byłyby duże — i tak nasz kontakt z zagranicą jest minimalny, a ciągle mówi się o propagandzie ściągania cudzoziemców do Polski. Należy się dziwić że referenci danej sprawy nie wzięli pod uwagę tych motywów we właściwym czasie.

★

Sprawa opóźnienia przydziału dewiz dała się specjalnie we znaki osadzie pp. Mazurek— hr. Łubieński (Chevrolet), która zamierzała wyjechać do Aten (droga na Budapeszt, Belgrad, Sofię) w dniu 7-go stycznia i tego dnia była całkowicie gotowa do drogi. Oczekiwano na obiecany przydział dewiz przez sobotę, poniedziałek, wtorek — aż wreszcie w środę, dosłownie na pięć minut przed zamknięciem banków udało się wydostać dewizy.

Osada hr. Łubieński — Mazurek początkowo zrezygnowała już ze startu ze względu na zbyt późną porę — po południu serce sportowców zabiło nowym życiem i wieczorem tegoż dnia (11 stycznia) wóz nr. 77 opuścił Warszawę z czterodniowym opóźnieniem. Zważywszy że droga Warszawa — Ateny to ponad 3.000 km. dość trudnej (góry, śnieg) drogi — osada polska ledwie będzie miała czas „ogarnąć" się i już trzeba będzie startować. Nie wiadomo czy będzie dość czasu na przegląd wozu.

W piątek z Budapesztu przyszła wiadomość od p. Mazurka, że stolicę Węgier osiągnął szybko, bez przeszkód i w dobrej formie.

Inne osady wyruszyły w zapowiedzianych terminach: osada pp. Pronaszko — Bellen (Ford 8) nr. 25 wyruszyła na start do Tallina w czwartek 12.1. (o 10-ej rano z przed lokalu A. P.), a w pół godziny później jechała osada nr. 106 — pp. Borowik — Wierzba (Lancia Aprilia. Oba wozy poszły drogą raidową na Królewiec — Kowno — Rygę.

Tegoż dnia o godz. 14-tej wyruszyła na start osada nr. 122 inż. Marek — W. Pajewski (Opel — Olympia. Następnego dnia wyjechała załoga nr 66 pani Zagórna — Lange (Chevrolet).

Na kilka dni przed wyjazdem ostatecznie zrezygnowała ze startu osada nr 41 pp. M. Szachowski — B. Vetter (Buick).

Najgorsze, że w ostatnich dniach depesze przyniosły niepokojące wieści co do stanu zaśnieżenia dróg na północy — przez okolice te przeszły silne burze śnieżne, powodując miejscami nawet zahamowanie komunikacji kolejowej.

Jeszcze w sobotę depesze podawały o padającym śniegu na terenie Łotwy i Estonii. Specjalnie obfite śniegi spadły w Estonii.

★

Z Francji nadeszły wiadomości, że dwie osady francuskie pań nr. 3 Rouault — Bagarry (Matford) i nr. 37 Simon — Largeot ((Hotchkiss), jak również francuska osada męska nr. 23 Quinlin—Horvilleur (Matford) zrezygnowały ze startu z Tallina i pojechały na start do Aten.

Tak więc stawka tallińska, wobec powyższego oraz dzięki rezygnacji osady polskiej Szachowski — Vetter stopniała do 21 osad.

★

W piątek 13 bm. przejeżdżały przez Warszawę dwie osady zagraniczne (jedna osada francuska), zdążające na start do Tallina. Większość ekip udaje się drogą krótszą na Królewiec — Kowno — Rygę.

★

Kontrola STARTU z Warszawy będzie otwarta od godz. 5 min. 56. O tej godzinie powinna wystartować osada francuska nr. 12 pani Ageron — p. Humbert (Hotchkiss). O godz. 6-tej winien wystartować Holender Bakker — Schutt (wóz nr. 1 — Ford) zwycięzca Rallye w klas. ogólnej z r. 1938. Ostatnia winna startować (o godz. 6 min. 20) Angielka pani Lace (nr. 132).

Osady polskie NAJWCZEŚNIEJ mogą startować o godz. następującej: nr. 25 — Bellen— Pronaszko — godz. 5 min. 58, nr. 66 — pani Zagórna — Lange o godz. 6 min. 05. nr. 106— Borowik — Wierzba o godz. 6 min. 16. nr. 122, inż. Marek — Pajewski o godz. 6 min. 19.

Oczywista zawodnicy mogą startować i później nie otrzymując punktów karnych, ale rzadko kto decyduje się na niebezpieczeństwo dłuższego wypoczynku i opóźnienie startu, gdyż kto wie co się może stać w drodze. Dlatego „dla pewności" jedzie się zamiast obowiązującej dolnej granicy — 40 km/godz. przynajmniej 65—70 km/godz. by le by wcześniej być na etapie, przejrzeć porządnie wóz i rozprostować strudzone kości.

Kontrola zawodników będzie w parku. Lokal Aut. Polski (Al. Szucha 10) otwarty będzie całą noc. Tutaj automobiliści będą się mogli posilić, odpocząć i... nagadać, jak będą mieli na to ochotę. tg.

POGRZEB MIECZYSŁAWA ALEKSANDROWICZA

Na cmentarzu praskim złożono w piątek na wieczny spoczynek zwłoki naszego, przedwcześnie zmarłego. kolegi redakcyjnego — Mieczysława Aleksandrowicza. Przy żałobnym tym obrzędzie asystowało liczne grono dziennikarzy — kolegów Zmarłego oraz przedstawicieli świata sportowego. Na grobie złożono wieńce. W imieniu najbliższych kolegów pożegnał Mieczysława Aleksandrowicza prezes Oddz. Warsz. Zw. Dz. Sp. R.P. — red. M. Strzelecki.

Do Bukaresztu

ŁÓDŹ, dn. 15.1. — tel. wł. — Polski Związek Tenisa Stołowego zgłosił w dniu dzisiejszym siedmiu zawodników na międzynarodowe mistrzostwa Rumunii w ping-pongu, które odbędą się w dn. 22—24 bm. w Bukareszcie. Czterech zawodników, a mian. Osmański (Toruń), Pęczkowski, Rechtleben (Warszawa) i Joskowicz (Łódź) jedzie na koszt organizatorów, natomiast trzech: Piórowicz, Kugler (Warszawa) i Pazio (Łódź) — na koszt własny.

PZTS zaproponował Rumunom rozegranie meczu Warszawa — Bukareszt, względnie wykorzystanie pobytu polskich rakiet w innych miastach Rumunii. Z wyjazdu na międzynarodowe mistrzostwa Anglii, które w tym samym czasie odbędą się w Londynie — zrezygnowano z wielu powodów, z których najważniejszy jest — finansowy, będzie w najważniejszy jest — finansowy. Mecz Polska — Łotwa odbędzie się ostatecznie w Łodzi. Poza tym, Łotysze rozegrają jeszcze drugi mecz jako reprezentacja Rygi w Częstochowie.

HAKOAH (Łódź) — GWIAZDA (Warszawa) 5:1. Nieoczekiwanie wysokim zwycięstwem drużyny łódzkiej zakończył się ten mecz. Najciekawszym spotkaniem dnia był pojedynek między Rechtlebenem a Joskowiczem, zakończony po niezwykle ciekawej walce, zwycięstwem łodzianina w trzech setach, mimo, że przeciwnik w decydującym secie prowadził już 15:6.

Łódź — Warszawa 5:4

ŁÓDŹ, 15.1. — Tel. wł. — Rewanżowy mecz tenisa stołowego Warszawa — Łódź przyniósł po wyrównanym przebiegu zwycięstwo łodzianom w stosunku 5:4. Do ostatniej sekundy zwycięstwo łodzian wisiało na włosku. Jedynym zawodnikiem, który nie przegrał ani jednego spotkania był Seideman. Ma on najbogatszy repertuar uderzeń i niezwykle ostrą piłkę kończącą. W drużynie warszawskiej pierwszą notę dajemy Pęczkowskiemu a dopiero drugą Rechtlebenowi.

Wyniki: Hofman (Ł) — Pęczkowski 2:1, Seideman (Ł) — Kugler 2:1, Rechtleben — Pazia 2:1, Kugler (W) — Hofman 2:0, Seideman — Rechtleben 2:1, Pęczkowski — Pazia 2:1, Rechtleben — Hofman 2:0. Joskowicz— Kugler 2:0, Seideman — Pęczkowski 2:1. Warszawianin prowadził w decydującym secie 19:6 i później jeszcze 20:18, przegrał jednak trzy następne piłki.

ŁÓDŹ, 15.1. — Tel. wł. — Dziś rozegrany został w hali sportowej pierwszy w bieżącym sezonie poważniejszy turniej gier sportowych z udziałem żeńskich drużyn siatkówki i koszykówki Polonii warszawskiej i meskich drużyn PZL.

W siatkówce żeńskiej: Znicz (dawniej Harcerski KS Łódź) — Polonia Warszawa 2:1. W koszykówce Polonia—Znicz 23:17 (15:9). Znicz zasilony był Głażewską i Gruszczyńską z IKP. W siatkówce męskiej PZL pokonał Znicz 2:1 i ŁKS 1:0.

Mistrzostwa stolicy

W czwartek zostały zakończone mistrzostwa Warszawy w siatkówce. Po dodatkowych meczach tytuły zdobyli: w siatkówce męskiej — CWS wygrywając z Polonią 2:1 (15:13, 10:15, 15:13. a w siatkówce żeńskiej — A. Z. S. zwyciężając również Polonię 2:0 (15:13. 15:5).

TORUŃ, 15.1 — Tel. wł. — W Toruniu na sali okręgowego ośrodka W.F. rozegrano dziś dalsze mecze o mistrzostwo Pomorza w koszykówce męskiej.

KS. Ciszewski z Bydgoszczy pokonał po szybkiej i ostrej grze miejscową drużynę K. P. W. Pomorzanin 38:20 (21:9). Gros punktów dla bydgoszczan zdobył Pikes, najlepszy zawodnik na boisku.

W drugim meczu KS. Ciszewski pokonał WKS Sęp z Torunia 45:27 (21:10). W meczu decydującym o wejście do A klasy K. P. W. Gdynia pokonał w Toruniu Harcerski KS 41:19 (14:9). Beniaminek pomorskiej A klasy KPW Gdynia ma największe szanse na zdobycie mistrzostwa Pomorza, ponieważ ma zespół dość wysoko zaawansowany technicznie, o dobrych warunkach fizycznych.

W sobotę zeszłoroczny mistrz Pomorza K. S. M. Toruń Mokre pokonał po słabej grze WKS Sęp 32:18 (17:6).

Lelewski i Tomczyński

dwa jaśniejsze punkty naszego teamu B

Ustanowiliśmy nowy rekord w dziejach boksu polskiego. Holandia wyjechała rozgromiona 16:0. Być może, że ta drużyna, która walczyła nie zasłużyła na tak wysokie zwycięstwo. Skałecki zaprezentował się słabo, nie wygrał walki z Dekkersem. Ale przecież mamy jeszcze dwu, trzech zawodników (choćby Kozłowski), którzy są w tej chwili lepsi od Skałeckiego. Nie ulega więc wątpliwości: [illegible] reprezentacja Polski może i powinna oddać pierwszej reprezentacji Holandii ani jednego punktu. Z naszą pierwszą reprezentacją mecz nie trwałby przepisowych minut, zakończyłby się po godzinie.

Czegóż jednak można wymagać od reprezentacji państwa, które nie bardzo lubi boks, a w każdym razie koncentruje swe wysiłki na zawodostwie; od państwa, które nie może zdobyć się na koszulki reprezentacyjne i występuje w kostiumach klubowych. Widać od razu, że są to ludzie, którym czasem pozwala się walczyć dla własnej przyjemności, że nie mają poparcia i sympatii społeczeństwa. Doprawdy, w tych warunkach bokserzy holenderscy i tak umieją bardzo dużo. Żywo stoi nam jeszcze w pamięci mecz ze Szwajcarią, tam bokserzy nie cieszą się łaskami, kroczą po drodze cierniowej, wywalczają sobie sytuację pięściami. Znać to po ich stylu, stylu zabijaków. Holendrzy są bardziej kulturalni, nie młócą naoślep pięściami, umieją się bronić i planowo atakować. Wszystko to jednak jest robione w zwolnionym tempie, rozłożone jakby na raty. Mają wykształcenie teoretyczne, nie poparte doświadczeniem, mają zasady, których nie umieją wprowadzić w życie. Walczą tak jakby całe życie walczyli z manekinami.

A druga reprezentacja Polski to byli żywi ludzie o co najmniej tej samej kulturze boksu, o znacznie większej rutynie i wyraźnie zarysowanej indywidualności. Ludzie wychowani w atmosferze niemal cieplarnianej, jaka otacza cały boks polski. Za każdym ich ciosem stały dziesiątki tysięcy entuzjastów pięściarstwa. Czy można się dziwić, że wygrywali gładko, pewnie, bezapelacyjnie. Drużyna polska nie była zresztą drużyną klasową. Od naszej pierwszej reprezentacji dzieli ją przepaść. Dzieli ją przepaść zapewne nawet od rezerwowej reprezentacji Niemiec czy Włoch. Na wysokim poziomie stał właściwie tylko Lelewski, bokser szybki, zdecydowany, o dobrych koncepcjach. Jest w nim jednak pewna maniera prowincjonalna, wyrażająca się w przesadzie: wszystko robi za dobrze, za klasycznie; unika o parę milimetrów za nisko, odskakuje o pół kroku za daleko, ryzykuje odrobinę za wiele (zaskoczył go cios Holendra, który posłał nawet Polaka na deski).

Bardzo słabo wypadł Sobkowiak. Dobrze się stało, że do Szwecji pojechał Koziołek. Sobkowiak żyje jakby resztką swej sławy, swą rutyną. Cierpi na jakiś bezwład, który nie pozwala mu na inicjatywę. Raz jeden w drugiej rundzie pokazał pazurki i dostał huczne brawa. Przed tym na sali była przejmująca cisza.

Jasiński nie jest i boimy się, że nie będzie następcą Rotholca. W walce z Noltenem był stale w defensywie. Skutecznie punktował, to prawda, wykazał jednak ogromną niezaradność w zwarciach. Inna rzecz, że walka zbliska była specjalnością wszystkich Holendrów.

Górował nad nimi pod tym względem tylko Szułczyński. Wyrabia się on na specjalistę od infajtingu. Nie jest to bezmyślne bombardowanie ciała przeciwnika, jakie widzimy często u Czortka, które nie robi żadnej szkody. Każdy cios jest mierzony, każde wyjście ze zwarcia niebezpieczne dla przeciwnika. Zapewne Campe przegrał w Berlinie, bo walczył źle. Ale Campe bez formy nie przegra ze słabym pięściarzem. Szułczyński jest zdecydowanie dobrym.

Debiutant Tomczyński chowa się na drugiego Kolczyńskiego. Tak, jak on ma szacunek dla rozmaitości i celności ciosów. W akcjach jego jest pewien chaos, łapczywość, w tej chwili wypunktować by go było jeszcze łatwo, ale powoli skonsoliduje się, skupi i za każdym meczem będzie groźniejszy. Pozwólmy mu więc walczyć jak najczęściej, nawet jeżeli będzie przegrywał, a wychowamy sobie reprezentanta w wadze średniej. Skok o dwie kategorie zrobi bardzo prędko.

Skałecki zawiódł. Jego atut to cios z lewej. Cios jest jednak ściśle zależny od kondycji fizycznej, a że kondycja z powodu grypy była słaba, więc nie wiele widzieliśmy. Faktem jest jedno: Skałecki stoi źle z techniką. Ani razu bodaj nie umiał powstrzymać przeciwnika kontrą, wciąż wpadał w klincze, w których był zupełnie bezradny. Dekkers punktował poznańczyka dobrze i zasłużył na zwycięstwo.

Nieszczególnie wypadł też Karolak. Rzadko tylko pokazywał swój cios, którym wstrząsnął co prawda przeciwnikiem. O planowości akcji, o wyrabianiu sobie pozycji nie było mowy. Bezradność w momentach gorętszych była denerwująca. Pojedyńczym ciosem można wygrać tylko z Holendrami.

Białkowski zaczął doskonale dwoma świetnymi lewymi prostymi. Potym przypominał Garsteckiego: — pchał, obejmował przeciwnika, z pięściami nie bardzo wiedział co ma robić. Miał jednak parę przebłysków dobrej klasy.

Cyrk nie był tym razem wyprzedany. Trudno się dziwić ludziom, że nie chcieli przyjść na mecz, na którym nie było Kolczyńskiego, Rotholca, Czortka czy Piłata, na występ pięściarzy bez nazwisk. Widownia była zimna, opanowana, zupełnie nie warszawska.

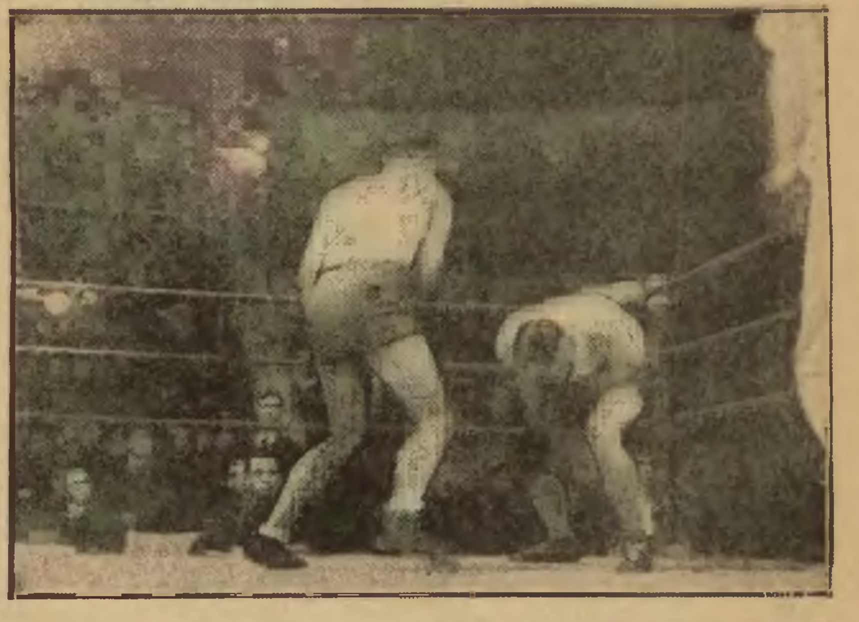
Nie było się zresztą czym podniecać. Parę razy domagano się zwycięstw Holendrów. Nie dlatego, żeby werdykty były nie słuszne, było to votum nieufności dla umiejętności naszych reprezentantów.

Największe brawa dostał sędzia meczu Czech Dvorak. Wartoby zrobić mecz z Czechami. Powodzenie murowane.

St. R.



NIEUWENBURG
zakończył walkę z Sobkowiakiem z rozbitym okiem.



BIAŁKOWSKI WYGRYWA Z NOLLE



ZESPÓŁ POKONANYCH
Drużyna Holandii w składzie: Nolten, Nieuvenburg, Dekkers, Post, Verlind, Quentemeier, Gardebeke i Nolle.

8 x 2 = 16

Jak walczono na ringu

JASIŃSKI — NOLTEN

Nolten wskutek nadwagi (1,2 kg) traci punkty walkowerem. W walce towarzyskiej wygrywa Jasiński. Rozpoczyna Holender, ale Polak natychmiast kontruje. Nolten jednak w dalszym ciągu atakuje, jednak mało skutecznie. Jasiński trafia w żołądek, po chwili uderza podbródkowym, Holender rewanżuje się kilku sierpami. Silniejszy fizycznie Nolten dąży do zwarć. Runda nieznacznie wygrana przez Polaka.

W drugiej Jasiński często atakuje lewymi prostymi, po których następują prawe sierpy, ale zbyt sygnalizowane i mało dokładne, lądują one za wysoko, nad szczęką. W zwarciach przewaga Holendra. Runda dla Polaka.

Trzecie starcie lepiej kondycyjnie wytrzymuje Nolten, teraz on atakuje i Jasiński już nie jest w stanie utrzymywać go na dystans. Runda dla Holendra.

SOBKOWIAK — NIEUVENBURG.

Obustronne ataki kończą się nieszkodliwie dla obu rywali. Ciosy lądują w próżnię lub na rękawicach. Holender zdradza tendencję do walki w zwarciu. Runda bez wyrazu, chyba remisowa.

W drugiej ataki Sobkowiaka stają się więcej płynne, trafia on kilka razy z obu rąk, a pod koniec ładuje niebezpieczną serię. Runda dla Polaka.

W trzeciej Sobkowiak często trafia lewym prostym, lub sierpem. Holender jest jednak równorzędnym przeciwnikiem. Góruje on w zwarciach, kontruje dość rzadko ale celnie. Runda dla Sobkowiaka.

SKAŁECKI — DEKKERS

Walka rozpoczyna się od niebezpiecznego lewego sierpa Polaka. Zdaje się, że po tym ataku losy walki zostaną już przesądzone. Dekkers jednak inkasuje bez zmrużenia oka i sam przechodzi do ataku, przy czym bije z obu rąk. Skałecki jest wolny, wyczekuje na dogodny cios, a tymczasem jego przeciwnik zbiera punkty. Runda wyrównana.

W drugiej dalsze ataki Dekkersa. Skałecki poluje na cios i to wyłącznie w szczękę, wyraźnie oszczędzając żołądek Holendra. Runda dla Holendra.

W trzeciej Holender jest nadal stroną atakującą, ale jego natarcia nie mają płynności, słyszymy bezustannie komendę „break". Zdawało się, że Dekkers wygrał walkę, gdy nagle w narożniku otrzymuje cios z półdystansu w dolne partie. Uderzenie to decyduje o wyniku, Holender słabnie natychmiast i ogranicza się już tylko do defensywy. Runda dla Skałeckiego. Wynik remisowy byłby słuszniejszy. Część publiczności przyjmuje wyrok gwizdaniem.

TOMCZYŃSKI — POST

Walka zaczyna się od ataków Holendra, ale zbyt chaotycznych. Tomczyński zdaje się być zaskoczony. Najwidoczniej brak mu rutyny, gdyż gorączkuje się i często nie trafia. Kilka ciosów dochodzi jednak do celu i te mu zapewniają rundę.

W drugiej Post naciera nadal i atakuje lewym prosty, ale Tomczyński stopuje go, opanowuje się i zaczyna walczyć już rozumnie. Bije z obu rąk, a jego pod[illegible]kowe są naprawdę groźne. Holender zost[illegible] kilka razy czysto trafiony, ale okazuje się bardzo twardym. Rundę wygrywa wysoko Polak.

W trzeciej walka jest nadal prowadzona w żywym tempie. Holender próbuje bronić się lewymi direktami. Tomczyński jednak przejmuje inicjatywę i jakby „młotkował" przeciwnika. Holender jednak unika dystansu i co chwila wpada w objęcia swego rywala. Runda dla Tomczyńskiego.

LELEWSKI — VERLIND

Obaj odznaczają się dobrą pracą nóg i tańczą wokół siebie nie robiąc sobie krzywdy. Lelewski jednak wyraźnie góruje techniką, trafia kilka razy i wygrywa rundę. W drugiej Lelewski uderza z doskoków, jego „side stepy" są jednak zbyt głębokie i może dlatego Polak często traci dystans i znajduje się w zbyt dużej odległości od vis-a-vis. Holender bezustannie balansuje i dlatego trudno go trafić. Runda dla Polaka.

W trzeciej Lelewski trafia i Holender broni się podwójną gardą, za chwilę jednak przechodzi do ataku i szerokim cepem wyprowadzonym od dołu trafia Polaka w brodę. Cios jest mocny a Lelewski źle ustawiony pada więc na deski, ale natychmiast wstaje, szybko dochodzi do siebie i znów zmusza przeciwnika do podwójnej gardy. Runda kończy się w chwili zaciętego ataku Polaka, przed którym Holender po raz trzeci kryje się dwoma rękawicami.

SZUŁCZYŃSKI — QUENTEMEYER

Holender góruje nad Polakiem długością ramion, to też poznańczyk słusznie obiera taktykę walki w zwarciu. Wkrótce okazuje się, że jest on jedynym specjalistą w Polsce od tego rodzaju walki. Szułczyński atakuje w zwarciu, a jednocześnie potrafi zablokować ciosy przeciwnika. Jego wyjścia z „corp-a-corp" są również bez zarzutu. Kilka serii Polaka zapewnia mu wysoko wygraną rundę.

W drugiej dalsze serie Szułczyńskiego mierzone w żołądek — to znów jego runda. W trzeciej dalsze zwarcia, ale Szułczyński nieco słabnie i ciosy jego nie mają już początkującej dynamiki. Rundę jednak wygrywa.

KAROLAK — GARDEBEKE

Marynarz dał się zaskoczyć szerokimi cepami Holendra: jeden z pierwszych wyraźnie odczuwa. Siła fizyczna jest po stronie gościa; w pewnym momencie popycha on Karolaka, który pada. Runda dla Holendra.

W drugiej dalsza przewaga Gardebeke, gdyż Karolak nie może się dostać na półdystans i inkasuje zbyt wiele ciosów. Wreszcie Karolak z bliskiej odległości ładuje kilka haków i Holender zaczyna krwawić. Zostaje kontuzjowany powyżej oka. Marynarz ładuje bardzo niebezpieczny prawy prosty aż Holender się zachwiał. Gardebeke z trudem powraca do rogu. Poddaje się po przerwie.

BIAŁKOWSKI — NOLLE

Białkowski naciera energicznie i wydaje się że mecz w 1-ej rundzie zakończy się nokautem. Holender jednak przetrzymuje burzę, jest szybki i trudno go trafić. Kilka lewych sierpów zadanych przez Białkowskiego było niewątpliwie groźnych. Runda poznańczyka.

W drugiej wymiana ciosów. Holender jest ciągle szybszy i nieznacznie wygrywa rundę.

W trzeciej Białkowski przechodzi do generalnego ataku. Nolle zostaje kilka razy niebezpiecznie trafiony i runda należy do Polaka.

Nie powinniśmy o nich zapomnieć...

Adam Papée

utalentowany szermierz, niezmordowany organizator



Charakterystyczna sylwetka w krótkich, podwiniętych poza kolana spodniach, które lewa ręka stale nerwowo podczas walki podciąga do góry. Sprężyste nogi w obcisłych pończochach to kucają, kolanami niemal dotykając ziemi, to znów prostują się, w ciągłych jakby prysiudach; całe ciało skręca się, przegina, balansuje, wykonując jakieś dziwne pas, taniec fantastyczny o tajemniczej symbolice.

„Der Schlangenzauberer — zaklinacz wężów" — nazywają go zaprzyjaźnieni Węgrzy, wśród swoich nosi przezwisko Ghandi. Rzeczywiście przypomina nieco Ghandiego. Jest szczupły, średniego wzrostu, nosi krótkie wąsiki (dziś już nie — zgolił je przed kilku dniami) i okulary, z którymi nie rozstaje się nawet wkładając maskę. Zanim ją jednak włoży nie zapomni nigdy o siatce na włosy, o siatce, która wraz z innymi może częściami jego stroju szermierczego umieszczona być winna na naczelnym miejscu muzeum tego sportu, jeśli takie kiedykolwiek zostanie założone.

Gdyż historia powojennej szermierki polskiej niepodzielnie związana jest z osobą Adama Papée.

Był jednym z pierwszych, którzy ruch szermierczy zorganizowali i sam dał przykład jak należy pracować. On zainicjował pierwszy wypad za granicę (Olimpiada 1924 roku), jego zasługą jest sprowadzenie do Polski trenera zagranicznego (fechmistrz Szombathely), wyjazd na Olimpiadę amsterdamską i wspaniały triumf, jakim było wydostanie się drużyny szablowej z szarego końca w hierarchii, na trzecie miejsce w świecie. Gdy wszyscy zwątpili, gdy na szermierzy machnięto ręką i nawet oni sami przestali wierzyć w swoje możliwości, Papée był pełen optymizmu i nadziei. Aż potrafił przełamać marazm. Drużyna „amsterdamska" w składzie: Segda, Zabielski, Małecki, Laskowski, Friedrich, Papée, natchnięta wiarą swego przewodnika, jego brawurą i... sukcesami na planszy, ruszyła do walki z iście polskim temperamentem i przebojem zdobyła miejsce, które odtąd zachować miała aż do roku 1936, w którym Papée już się właściwie zaczął wycofywać.

Wraz z nim zakończył się „okres bohaterski" szermierki polskiej.

●

Młodym którzyby chcieli wzorować się na stylu Papéego odradzalibyśmy ten wzór. Gdyż by przy sposobie walki, który zyskał mu miano zaklinacza wężów, osiągać wyniki na poziomie pierwszej klasy światowej trzeba by mieć jego talent. (Jednym z najbardziej utalentowanych szermierzy Europy nazywał go fechtmistrz Szombathely). On sam rozumiał to najlepiej i klasyfikując juniorów zawsze w pierwszym rzędzie brał pod uwagę ich formę zewnętrzną, poprawność, jako naczelny warunek dalszego rozwoju.

Ale przecież nie był ten jego brak stylowości równoznaczny z brakiem techniki. Życzyć by należało każdemu, by tak prowadził broń, jak on, by miał kocią miękkość Papéego, jego nerw zawodniczy, jego entuzjazm i jego... pracowitość.

●

W życiu prywatnym jest Papée niezwykle miłym człowiekiem, o wysokiej kulturze, dużym poczuciu humoru i ciętym dowcipie. Zajmuje od lat stanowisko inspektora BGK.

Dżentelmen jako zawodnik, przyznający się zawsze do otrzymanych trafień i dżentelmen, jako sędzia, nie umiał Papée spokojnie znieść „nawalań" innych, a już do pasji doprowadzały go krzywdy wyraźne jego drużyny.

Sławny jest między szermierzami incydent w Budapeszcie na mistrzostwach Europy, podczas nieszczęsnego spotkania z Anglią (po wspaniałym meczu z Węgrami dostaliśmy lanie od synów Albionu), kiedy to Papée oburzony na sędziów za krzywdzącą go decyzję, rzucił maskę i szablę o ziemię. Napróżno Anglik gonił go po całej planszy chcąc go przeprosić, Papée założył ręce do tyłu i zaczął kląć na cały głos po węgiersku takimi wyrazami, że zdumionym i skonsternowanym do cna widzom nie pozostało nic innego jak... udawać, że nie słyszą.

●

Dziś czterokrotny mistrz Polski (rekord dotychczas niedościgniony) już się nie ukazuje na planszy. Chyba — jako sędzia. Ale sali treningowej nie porzucił i kto wie, może się jeszcze pokusi o laury, których nazbierał nie mało. A że mógłby zrobić niespodziankę wiedzą dobrze ci, co się z nim na treningach spotykają i potykają...

Głosy swoich i gości

Wice-prezes PZB Sikorski: „Z meczu jestem zadowolony nie tylko wobec wysokiego zwycięstwa, ale dlatego, że był pouczającym przeglądem rezerw i młodego materiału. Przekonałem się, że „polityka meczów na dwa fronty" jest bardzo pożyteczna. Najlepiej podobał mi się Tomczyński. Holendrzy słabi".

P. Suszczyński, kapitan związkowy: „Tomczyński był niewątpliwie najlepszy, walczył lepiej niż z Ratajakiem w Poznaniu. Na drugim miejscu stawiam Szułczyńskiego. Najsłabiej wypadli Karolak i Skałecki. Z Holendrów na wyróżnienie zasługuje kogut Nieuvenburg."

Szydło, sekundant drużyny: „Ja również stawiam Tomczyńskiego na pierwszym miejscu. Trzeba wziąć przecież pod uwagę jego wiek i debiut w reprezentacji. Bardzo słaby był Sobkowiak, zatracił szybkość i kontrę w tej chwili Koziołek jest od niego niewątpliwie lepszy. Skałecki również słaby, ale to nie było dla mnie niespodzianką — przechodził on grypę i za wcześnie po niej rozpoczął walczyć. Lelewski dobry, ale trochę za bardzo walczy na pokaz. Szułczyński słusznie obrał taktykę walki w zwarciu, gdyż Holender, ze względu na długie ręce mógł być niebezpieczny. Karolak w chwili gdy Holender się poddał miał walkę przegraną na punkty. Białkowski niezły, ale brak mu jeszcze podbródkowych.

Jeśli chodzi o wyniki, to Skałecki zremisował walkę. (remisów nie przyznawano. Przyp. Red.)

Z Holendrów najlepsi: kogut, piórko i średnia".

Sędzia ringowy p. Dvorak uważa za najlepszych w drużynie polskiej Jasińskiego i Szułczyńskiego. Obaj bardzo mu się podobali.

Najlepszy z Holendrów? — Chyba Dekkers. Przegrał nieznacznie, ale był dobry. Szanse na zwycięstwo miał tylko jeden zawodnik — Gardebeke w wadze półciężkiej. W chwili, gdy została przerwana walka, prowadził on punktowo i zwycięstwo miał niemal zapewnione.

Sędzia holenderski p. Boon przyznał swym bokserom zwycięstwa w wadze muszej i piórkowej. Wszystkie inne wyroki były jednogłośne.

Trener holendrów twierdzi również, że Skałecki zremisował, ale wobec tego, że mogło być walk nierozstrzygniętych, należało mu się zwycięstwo.

Kogut Nieuvenburg nie będzie walczył w Bydgoszczy z powodu kontuzji oka.

Karolak twierdzi, że przed meczem z Holandią odbył zaledwie trzy treningi i nie miał z kim sparrować.

Mecz z Holandią przyniósł poważny deficyt około 3000 zł. W kasie znalazło się zaledwie 3700 zł.

K. G.

Śląsk — Łódź 10:6

SOSNOWIEC, 15.1. — Tel. wł. — Pięściarze Śląska poczynają odrabiać swą dawną pozycję w sporcie polskim. Nie można wprawdzie tego wniosku wyciągać z wyniku cyfrowego meczu z Łodzią. Ale wynika to z faktu, że Śląsk zaprezentował pełnowartościową ósemkę bokserów z przyszłością, mimo, że brakło w niej Jasińskiego i Piłata. Ogólnie biorąc ślązacy wykazali dużo bojowości i zawansowanie techniczne, podczas gdy łodzianie ambicję i lepszą taktykę.

W wadze muszej Pawlica (S) zremisował z Grosmanem. Łodzianin walczył nie czysto, ale był agresywniejszy.

Jarząbek odniósł nikłe zwycięstwo nad Marcinkowskim w walce na dystans. Zawodnik łódzki wykazał bogaty repertuar ciosów, jego przeciwnik zato był bardziej bojowy.

Walka Welgruna z Fagotem była wbrew oczekiwaniom nieefektowna: obaj wyraźnie się oszczędzali. Remis sprawiedliwy.

Janas po pięknej walce uległ nieznacznie Kowalewskiemu, dzięki lepszej końcówce tego ostatniego.

Akerman obchodzący jubileusz 200-ej walki zwyciężył Taborka. Obydwaj zawodnicy wyraźnie sobie nie leżeli i stąd walka była chaotyczna.

Znakomitą formę, wykazał Paterok, który znokautował klasycznie w drugiej rundzie Niewadziła. Zawodnik Sławii znalazł się w reprezentacji śląskiej na skutek nadwagi Wiedemana. W półciężkiej sensacyjne zwycięstwo nad Moszkowiczem odniósł ślązak Kolonko, po walce w której górował Moszkowicz. Orzeczenie arbitra wywołało burzę na widowni.

Wrazidło przegrał z Pietrzakiem, ale przegrana ta wynikała raczej z potrzeby chwili, gdyż ślązak zasłużył co najmniej na remis.

Punktował p. Rudek z Krakowa słabo. W ringu p. Wende doskonały. Widzów, jak na stosunki sosnowie-



POST I TOMCZYŃSKI
po walce wygranej przez debiutującego zawodnika Warszawianki.



KAJAKOWCY KPW POMORZANIN
byli najlepszym zespołem w ubiegłym sezonie.

Nasz doroczny plebiscyt

Układamy listę najlepszych
10-ciu sportowców i 3-ch zespołów
Honorowe nagrody Z. P. Z. S.

Od wielu już lat „Przegląd Sportowy" rozpisuje doroczny plebiscyt na listę najlepszych sportowców polskich, a tytuł zdobyty w wyniku głosowania naszych Czytelników jest jednym z największych odznaczeń tego rodzaju.

W roku ubiegłym akcja naszego pisma uzyskała protektorat najwyższej magistratury sportu — Związku Polskich Związków Sportowych, który ufundował równolegle dwie stałe przechodnie nagrody honorowe **dla najlepszego sportowca i najlepszego zespołu** polskiego, wskazanych przez plebiscyt Czytelników „Przeglądu Sportowego".

Rozpoczynamy go właśnie w dniu dzisiejszym przypomnieniem, iż w r. ub. nagrody Z.P.Z.S. znalazły się w rękach

Jadwigi Jędrzejowskiej i 8-ki bokserskiej.

Kto obecnie zasłużył na to odznaczenie najbardziej?... Postaramy się poniżej dać Czytelnikom możliwie dokładną listę kandydatów wybijających się na czoło w minionym roku, aby umożliwić obiektywne ukształtowanie opinii.

Przy głosowaniu należy wziąć pod uwagę następujące przesłanki:

a) bezwzględną wartość wyniku,
b) jego znaczenie propagandowe,
c) sylwetkę moralną kandydata

i ułożyć listę 10-ciu najlepszych sportowców numerując ich miejsca kolejno (jak na kuponie). Komisja obliczy ilość punktów, które zebrał każdy kandydat notując za miejsce pierwsze 10, dalej 9, 8, 7 aż do dziesiątego — 1 pkt.

Oto „doradcza" grupa ewentualnych kandydatów, których nazwiska nie obowiązują zresztą głosujących.

Zawodnicy

Baworowski (tenis), Czortek (boks), Chmielewski (boks), Dytko (p. n.), Fiedoruk (l. a.), Góra i Gałecki (p. n.), Gierutto, Gąssowski, Hoffman M., Hoffman K. (l. a.), Jędrzejowska (tenis), Kolczyński, Kowalski, Koziołek (boks), Kamula (szer.), Kapiak J. (kol.), Komorowski (hip.), Ludwiczak (hok.), Marusarz (nar.), Morończyk (l. a.), Napierała (kol.), Nowacki (nar.), Noji (l. a.), Piontek (p. n.), Pohorecki (hip.), Rotholc (boks), Rómmel (hip.), Szczepaniak (p. n.), Sobkowiak (boks), Szempliński (szer.), Szmidt, Staniszewski, Sznajder (l. a.), Skulicz (hip.), Sobieraj (kaj.), Stogowski (hok.), Tłoczyński (tenis), Wilimowski, Wodarz, Wostal (p. n.), Walasiewiczówna, Węglarczyk (l. a.), Wolkowski (hok.), Verey (wioś.), Zasłona (l. a.).

Zespoły

Bokserzy (zw. nad Niemcami i Włochami 12:4);
Tenisiści (zdobycie pucharu Europy Środkowej);
Piłkarze (klęska zadana Irlandii 6:0);
Jeźdźcy (zdobycie Pucharu Narodów w Warszawie);
Strzelcy (mistrz. świata w rzutkach);
Łucznicy (mistrz. świata zespołowe);
Koszykarki (3 miejsce na mistrz. Europy);
Wioślarze (zwyc. 8-ki A. Z. S. Poznań nad Niemcami).

Jeżeli chodzi o listę trzech najlepszych zespołów — będziemy się obracać wyłącznie w ramach **wyników naszych reprezentacji**, biorąc pod uwagę nie cały sezon, lecz jeden wybitny mecz.

Wypełniając kupon należy pisać jak następuje: repr. piłkarska, bokserska, tenisowa 8-ka wioślarzy, drużyna szosowców itp. Obliczenie głosów jak wyżej. Pierwsze miejsce —3, drugie — 2, trzecie — 1 pkt.

Termin głosowania upływa dn. 11-go lutego.

Listę nagród, które rozlosowane będą wśród uczestników plebiscytu ogłosimy w numerze następnym.

Walne obrady okręgów piłkarskich

Dom sportowy
musi mieć stolica

LWÓW. 15.1. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się doroczne walne zgromadzenie lwowskiego OZPN. Przebieg obrad był wybitnie nieciekawy. Dopiero pod koniec, przy dyskusji nad niektórymi wnioskami oraz podczas wyboru władz doszło do pewnego ożywienia.

Walne zgromadzenie zagaił prezes okręgu prof. Dręgiewicz, który wręczył odznaki pamiątkowe zdobywcom pucharu Pana Prezydenta. Przewodnictwo obrad objął płk. Kurnatowicz. Poszczególni mówcy, przeważnie z klubów klas najniższych w niezbyt wybredny sposób poddali krytyce prace i działalność W. G. i D. Zarządowi Wydziałowi Spraw Sędziowskich udzielono absolutorium jednomyślnie, natomiast Wydział Gier i Dyscypliny otrzymał dwa głosy, wyrażające mu votum nieufności.

Niemal bez dyskusji uchwalono wnioski zarządu na walne zgromadzenie PZPN. Okręg liczący 50 klubów winien posiadać najwyższą klasę w ilości 6 klubów. Jeżeli cyfra klubów dochodzić będzie do liczby 100, wówczas klasa najwyższa może się składać z 10 drużyn, a w wypadku ponad 100 klubów — z 12 drużyn. Stosunek klas niższych powinien być utrzymany w proporcji 1:2:3.

Następnie uchwalono by zarząd PZPN wystąpił z inicjatywą wybudowania w Warszawie domu sportowego, który stałby się siedzibą wszystkich państwowych związków i przystąpił do wydania historii sportu piłkarskiego w Polsce z uwzględnieniem czasów przedwojennych, przeznaczając na ten cel 5 tys. zł.

Drohobycki Junak przeforsował wniosek nagły domagający się pozostawienia podokręgu podkarpackiego przy okręgu lwowskim, na wypadek, gdyby teren Drohobycza i Borysławia w myśl projektu PZPN został włączony do Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Ponadto uchwalono domagać się podwyższenia okresu skreślenia zawodnika, w razie przejścia z jednego klubu do drugiego, z 12 miesięcy do 24 miesięcy.

W uzupełniających wyborach wybrano do zarządu pp. Dobrzańskiego i Kulmera, a na przewodniczącego WSS — red. Przybylskiego. Członkowie WGD — Waligórski, Weber, Dobrucki i Ziemba.

Delegatami LOZPN na walne zgromadzenie PZPN wybrano prof. Dręgiewicza, płk. Kurnatowicza i p. Drobnuta. (Kob.).

Gen. Mond
znów na czele!

KRAKÓW, 15.1. — Tel. wł. — 12 okrągłych godzin obradowali piłkarze okręgu krakowskiego na dorocznym walnym zgromadzeniu. Nie będzie jednak przesadą jeśli powiemy, że całokształt spraw można było załatwić w okresie conajmniej o połowę krótszym. Ustępujące władze złożyły sprawozdania, których nutą przewodnią był brak imprez międzynarodowych, a tym samym — brak pieniędzy. Związek ma jeszcze nad sobą widmo kilkutysięcznego deficytu z lat poprzednich.

Momentami pocieszającymi były: praca wszerz i wyszkolenie. Ciekawe jest, że na mistrzostwach Ligi okręgowej frekwencja widzów dorównywała frekwencji Ligi państwowej.

Przy wnioskach na czoło wysunęła się sprawa Starachowic. Klub ten gra w Lidze warszawskiej, ale terytorialnie należy do okręgu krakowskiego i był na zebraniu reprezentowany. Aby położyć kres tej anomalii wysunięto wniosek przydziału Starachowic do Ligi krakowskiej. Wniosek ten upadł wobec czego pojawił się drugi o wystąpienie na forum P.Z.P.N. z propozycją utworzenia nowego okręgu COP. Wniosek obejmowałby ośrodki radomski, kielecki i sandomierski z ogólną liczbą 27 klubów. Projekt, bardzo słuszny i regulujący ten problem, otrzymał 98 głosów za, 94 przeciw, przy 4 wstrzymujących się. Przewodniczący stwierdził, że brak bezwzględnej większości i zarządził powtórne głosowanie. Tym razem wniosek definitywnie upadł, a delegacja krakowska na PZPN ma w tej sprawie wolną rękę. Po uchwaleniu wniosku w sprawie udziału młodzieży szkolnej w ruchu sportowym i ubezpieczeniach graczy przystąpiono do wyborów.

Przez aklamację wybrany został długoletni prezes KZOPN gen. Mond, który wraca do czynnej służby w sporcie. W wyborach uzupełniających zostali wybrani, do zarządu pp.: dyr. Delekta, Babirecki, Kozioł, Dębowski i Niemczykiewicz. Do W.G. i D. — Kołodziej, Chrott, Gałasz, Sołtysik, Nawrocki i Kizlis. Jako delegaci na PZPN: dr Obrubański, Rutkowski i dr Rozwadowski.

We wnioskach nagłych, dłuższą dyskusję wywołał projekt zmiany terminarza Ligi okręgowej w ten sposób, aby rozgrywki odbywały się równocześnie z Ligą Państwową. Wniosek ten upadł, natomiast uchwalono podnieść odpowiednie kroki, aby kluby istniejące przy oficjalnych instytucjach nie kaperowały graczy przez ofiarowanie im posad. (gr.)

Najpierw nuda
w końcu — sensacja

Łódź, 15. 1. — Tel. wł. — Dzisiejsze walne zgromadzenie łódzkiego okręgowego związku piłki nożnej było bez precedensu: przeszło ono bowiem zupełnie bez dyskusji, którą trzeba było dopiero prowokować i która natychmiast się urywała. Nie było też wniosków. Całe zebranie trwało 4 godziny, wliczając w to przeszło godzinną przerwę.

Zebranie miało jeden niezwykle ciekawy moment. Kiedy już wyczerpano cały porządek dzienny, w wolnych wnioskach, kluby robotnicze przedstawiły wniosek na PZPN o ponowne wprowadzenie karencji na zasadach z roku 1936. Krótkie umotywowanie tego projektu przez wnioskodawców znalazło nieoczekiwane poparcie... klubów fabrycznych!

Przedstawiciel Kaliskiego KS (klub fabryczny) złożył sensacyjne samoskarżenie ,że dotąd kaperowano na prawo i lewo, ale ta metoda nie dała rezultatów i zerwano z nią bezpowrotnie. Wezwał on kluby fabryczne do głosowania za karencją, co spotkało się z żywymi oklaskami zebranych.

Nagłość wniosku została uchwalona jednomyślnie. Przeciwko wprowadzeniu karencji wypowiedziały się tylko 3 kluby, mianowicie ŁKS. Zjednoczone (przeciwko którym były wymierzone oskarżenia) i Strzelecki KS. Karencja przeszła więc większością głosów 181:22. Ustępującym władzom udzielono absolutorium przez aklamację.

W wyborach uzupełniających przeszła lista ustalona przez komisję matkę. (p).

Szybko i rzeczowo
radzono w Poznaniu

POZNAŃ, 15.1. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się walne zebranie Pozn. Okr. Zw. Piłki Nożnej, które nie przyniosło żadnych niespodzianek. Na 61 zrzeszonych klubów prawo głosu na zebraniu miało tylko 28. Obrady rzeczowe, którymi kierował adwokat Linke, trwały sześć godzin, czyli w porównaniu z obradami w latach poprzednich o kilka godzin krócej.

Wniosków o szerszym znaczeniu nie było. Zarządowi udzielono pokwitowanie przeciw głosom Pentatlonu. Wstrzymały się od głosowania K.P.W. Poznań i Sokół Kępno.

W wyborach uzupełniających do zarządu wybrano jednogłośnie: na pierwszego wiceprezesa kpt. Usarza (nie stowarzyszony), kapitanem sportowym p. Slebiodę (Warta), referentem wyszkolenia — p. Marcinkowskiego (Sparta), radnym — p. Leracza (H.C.P.), kronikarzem p. Kortylewicza, przewodniczącym wydz. spraw sędziowskich p. Adamskiego (nie stow.), członkam W.G. i D. p.p. Kaczmarka (K.P.W.) i Koczmowskiego (Trzebinia). Delegatami na walne zebranie P.Z.P.N. wybrani zostali pp.: prezes okręgu adw. Seydlitz, adw. Pieczyński i adw. Linke.

Przed zakończeniem obrad prezes wręczył dyplomy członków honorowych p. Winiewiczowi, który od 9-ciu lat pełni funkcję skarbnika i p. Maksymilianowi Stuermerowi — za owocną pracę na stanowisku prezesa okręgu przed kilku laty.

Solidna praca
wytknięte drogi

Walne zgromadzenie WOZPN ma dziś przebieg zupełnie inny, niż przed kilku laty. Wspominając zebrania z tamtych czasów, przychodzi nam mimowoli na myśl natłoczona sala, nużące przemówienia delegatów każdego niemal klubu, spory o lada drobnostkę i konferencje przedwyborcze. Pamiętamy zebrania, które kończyły się nie tylko późno w nocy, ale nawet nad ranem następnego dnia, kiedy nad preliminarzem budżetowym potrafiono ślęczyć kilka godzin, kłócąc się o wysokość pensji woźnego.

Dziś zebranie WOZPN-u trwa kilka godzin i ogranicza się do załatwienia najważniejszych spraw. Delegaci otrzymali wyczerpujące sprawozdanie, tylko kilku z nich zabrało głos w dyskusji, poruszając zresztą sprawy o mniejszym znaczeniu.

Można było by naturalnie zarzucić zebraniu zbyt senny nastrój i jałowość dyskusji, ale raczej należy przebieg jego uznać za korzystny i stwierdzić, że praca Warszawskiego Okręgowego Związku Piłkarskiego wkroczyła na dobre tory.

Malują to zresztą dobitnie cyfry sprawozdawcze z ilości kursów i obozów, zorganizowanych przez W.O.Z.P.N., z szeroko prowadzonej akcji wyszkoleniowej, z dobrego stanu finansowego, wyrażającego się nadwyżką w sumie zł. 2300.

Sprawozdanie to uzupełnił ustnie płk. Rudolf, podkreślając, że zarząd nie napotykał w tym roku na żadne trudności w swej pracy ze strony klubów, że nie było nawet tradycyjnych rozdźwięków z podokręgiem robotniczym.

Płk. Rudolf wręczył następnie dyplomy honorowe przedstawicielom klubów, które zajęły pierwsze trzy miejsca w mistrzostwie Ligi okręgowej i klas niższych oraz puchar im. dr Michałowicza dla Skry za najbardziej fair grę.

Na wniosek komisji matki złożonej aż z 14 osób wybrano w uzupełniających wyborach przez aklamację na stanowiska: wiceprezesa sportowego (zamiast d-ra Grabera) p. Głowacza, sekretarza (zamiast p. Materskiego), p. Czekańskiego, zastępcę sekretarza p. Haukego, zast. skarbnika p. Maciejowskiego, zast. ref. wyszk. p. Adamskiego, zast. ref. podokr. p. Ostrowskiego, kapitana związkowego ponownie p. Nowakowskiego, kronikarza p. Koca.

Do wydziału gier weszli pp. Siwek, Szulc, Lachowicz, Chałapski, delegatami na walne zebranie PZPN zostali płk. Rudolf, pp. Frenkiel, Głowacz, Herman, Pichelski i Bukowski. Sprawę przynależności Starachowic odroczono do rozstrzygnięcia walnemu zebraniu PZPN, a w wolnych wnioskach nie poruszano na ogół ważniejszych kwestii.

Zebraniu przewodniczył p. Frenkiel.

Owacja dla Zaolzia
ale poziom — niski

KATOWICE. 15.1. — Tel. wł. — Doroczne zebranie okręgu śląskiego przypominało łudząco dawne czasy, kiedy to przez kilkanaście godzin, często do północy debatowano nad sprawami błahymi i osobistymi. Przewodniczący p. Ochwat z Rybnika nawiązał właśnie do tych czasów, czyniąc delegatom niejako zarzut, że grzechy popełnione przez wydział gier oraz sędziów zajęły tyle niepotrzebnego czasu.

Zebranie miało przebieg urozmaicony, chwilami wybitnie burzliwy. Za zarządem przemawiali jedynie uwaj mówcy, reszta, a było ich kilkunastu, zdobyli się na nienotowane od kilku lat słowa krytyki.

Poziom obrad pozostawił oczywiście dużo do życzenia. Spodziewana rezygnacja p. Lubiny nie nastąpiła. Pozycję kapitana Lubiny uratował prezes okręgu, kilkakrotnie przemawiając w jego obronie. Porażkę bytomską zlikwidował p. Żółtaszek, oświadczając po prostu, że o te przegraną można równie dobrze winić p. Kałużę, który wspólnie z Lubiną zestawił skład nieszczęsnej jedenastki!

Przy tej okazji wyłoniła się również sprawa nieumiejętnego wykorzystania trenera, który kosztował 5 tysięcy zł. a zajmował się prawie wyłącznie tylko reprezentacją, która ponosiła katastrofalne porażki, m. in. we Lwowie.

Z zarządu wylosowano panów posła Brtusia, Szpigelmana i Sztuke, których wybrano jednak ponownie. Wnioski dotyczące zniesienia Zarządu Ligi itd. przeszły olbrzymią większością głosów. Przeciwko przyjęciu tych że wniosków przemawiali tylko przedstawiciel Ruchu p. Wieczorek i BKS Biała red. Nogaj. W głosowaniu przeciwko wnioskom zarządu byli tylko Ruch i AKS. GKS Kresy z Chorzowa wstrzymał się od głosowania.

W zebraniu uczestniczyła po raz pierwszy delegacja z Zaolzia, której zgotowano entuzjastyczne przywitanie. Przy okazji wyszedł ciekawy szczegół dotyczący zatargu nowego podokręgu z robotniczymi zespołami „Siłą". Przewodniczący delegacji zaolziańskiej prof. Palowski oświadczył po prostu, że władze podokręgu nie życzą sobie we własnym gronie drużyn „Siły", które pod płaszczykiem pracy sportowej pielęgnują ideały obce.

Obrady w Zagłębiu

SOSNOWIEC, 15.1. — Tel. wł. — Dobrze się stało, że zagłębiowski OZPN wyznaczył już na sobotę doroczne zgromadzenie. Obrady przeciągnęły się bowiem do czwartej nad ranem i niedziela była w tych warunkach prawdziwym dniem odpoczynku dla działaczy. Radzono przy udziale 42 klubów pod przewodnictwem przedstawiciela PZPN p. Mallowa. Zgodnie z tradycją największe gromy dostały się W. G. i D. Odpowiedni wniosek nieufności przepadł jednak zdobywszy tylko 5 głosów przy 25 wstrzymujących się! Preliminarz budżetowy uchwalono na sumę 8.100 złotych.

W wyborach uzupełniających powołano do zarządu pp. Woślińskiego, Kanusa i Jakubowskiego. Wybrano również nowe władze W. G. i D., które musiały ustąpić z powodu zdekompletowania: Renc — przewodniczący, Chojecki, Gawęda, Kołodziejski, Woś, Polak, Neugebauer — członkowie. Delegatami na walny zjazd OZPN będą prezes Wolski, Oleksak, Kanus oraz Hylla z Częstochowy.

Po 10 godzinach obrad zdarzył się przykry wypadek: przewodniczący odebrał w pewnej chwili głos jednemu z delegatów, a mianowicie p. Michalakowi. Ten zareplikował ostro i p. Mallow poprosił swego zastępcę ases. Hyllę o dalsze prowadzenie zebrania, po czym demonstracyjnie opuścił salę domu społecznego.

W karnawale słynne ze swej dobroci
FAWORKI z ZIEMIAŃSKIEJ

Kapitalna forma „Kusego"
na zawodach w hali Ak. W. F. na Bielanach

Lekkoatletyczne zawody w „krytej" hali Akad. W. P. na Bielanach cieszą się specjalnymi względami zimy. Tak już się zawsze jakoś składa, że w dniu „zawodów zimowych" jest odwilż i właśnie dlatego... zawody dochodzą do skutku.

Międzyklubowy miting zorganizowany wczoraj przez WOZLA zgromadził na starcie około 40 zawodników i zawodniczek (zgłoszono 118).

Oczywiście „przebojem" był tegoroczny debiut Kusocińskiego, który dopiero w przeddzień zawodów zapowiedział swój start w biegu na 4 km.

O doskonałej formie „Kusego" informowaliśmy naszych czytelników w jednym z ostatnich numerów „Przegl. Sport.", a jednak to co zobaczyliśmy wczoraj przeszło wszelkie oczekiwania.

Bieg Kusocińskiego zrobił kapitalne wrażenie. Czas 12:22:5 min. — uzyskany w złych warunkach (niezwykle ostre wiraże, dotkliwy chłód) i bez konkurencji — bardzo dobry. Jak zwykle przeprowadził wyścig „z miejsca do miejsca" uzyskując po drodze: na 3 km 8.59.8(!), a na 3.5 km 10.55.9. Przez dwa kilometry „Kusy" biegł w towarzystwie Wirkusa, ale gdy zwiększył tempo, Wirkus nie wytrzymał i odpadł.

Po biegu „Kusy" był „suchy", oddychał równo i spokojnie.

...W sporcie nigdy nie można mówić „na pewno". Dlatego też tylko sądzimy że rok bieżący będzie pełnym renesansem naszego olimpijczyka.

„Próbny galop" Staniszewskiego przed międzynarodowymi zawodami w Berlinie, nie wypadł nadzwyczajnie, a nawet rozczarował. Na usprawiedliwienie trzeba powiedzieć, że Staniszewski dopiero tydzień trenuje, przed tym chorował na grypę. Czas na 1 km — 2.45.9 min. jest b. słaby. Wprawdzie Staniszewski zbytnio nie wysilał i bieg wygrał łatwo, ale.. nie robił wrażenia zawodnika „w formie".

Prawdopodobnie jego kondycja będzie się z dnia na dzień poprawiać i być może, że na Berlin, Staniszewski, odzyska pełnię sił. Liczymy zresztą, że tak poważny zawodnik, nie włoży koszulki reprezentacyjnej, będąc źle przygotowanym do biegu.

Inne konkurencje przeszły zupełnie bezbarwnie.

Program zawodów był stanowczo za obfity, przez co zawody ciągnęły się od 10 rano do 2 po poł. Jest to więc zbyt długo nawet dla entuzjastów lekkiej atletyki, którzy jadą w niedzielę rano na Bielany.

Sztafeta t. zw. „wahadłowa" — produkt wysiłku mózgowego jakiegoś pomyleńca — powinna być wreszcie skasowana. Niezdrowa, (gwałtowne hamowanie wpływa ujemnie na ścięgna), niebezpieczna i nawet przy najlepszej organizacji zawodów jest powodem niesłychanego zamieszania.

Biegi krótkie obsadzone były b. słabo. Znajdujący się w „narciarskiej formie" Sulikowski, z łatwością wygrał 60 m przez płotki i 50 m płaskie.

Poziom skoku wzwyż — skandaliczny. Trzech pierwszych zawodników uzyskało 1.66 m. Hermafrodyta Ratien, mogłaby im wszystkim dać spore wyrównanie...

Natomiast na wyróżnienie zasługuje 17-to letnia „polonistka" Zborowska, pierwsza w biegu na 500 m. Niezwykła wytrzymałość tej dziewczynki i wcale niezła szybkość wróży jej piękną karierę.

Techniczne wyniki zawodów: Panowie 60 m pł. — Sulikowski (AZS) 9.2, 2) Zaranek (PKS) 9.6; 50 m — 1) Sulikowski (AZS) 6.3, 2) Grosicki (Żagiew) 6.3, 3) Bienas (PKS) 6.6; 1 km — Staniszewski (Syr. 2.45.9, 2) Mulak (Skra) 2.51.6, 3)Mielnicki (Pol.) 2.53.5; 4 km — Kusociński (War.) 12.22.5, 2) Wirkus (War.) 12.47.9, 3) Gałuszka (KPW) 13; sztaf. 6x50 — Polonia 41.23, 2) PKS 42.7.

Rzut kulą — Lambre (Orkan) 11.75. 2) Gędziorowski (Pol.) 11, 3) Szachnowski (Żag.) 10.72; skok w dal — Stefanowicz (War.) 6.36; wzwyż — Starzyk (War.) 1.66, 2) Kujawski 1.66.

Panie: 50 m — Jarzębińska (Skra) 7.4; 500 m — Zborowska (Pol.) 1.34.6; skok w dal — Zwirlicz 4.25; kula— Sawicka (Skra) 8.86. E. T.

XIII plebiscyt Przeglądu Sportowego

Głosuję na listę:

10-ciu najlepszych sportowców

miejsce		pkt.
1	....	10
2	....	9
3	....	8
4	....	7
5	....	6
6	....	5
7	....	4
8	....	3
9	....	2
10	....	1

3-ch najlepszych zespołów

1	....	3
2	....	2
3	....	1

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

Kupon należy wysłać p. a.: Przegląd Sportowy, Marszałkowska 3/5.

Niestety, musimy odmówić...

Norwegowie nadesłali list do PZLA z zapytaniem, czy mecz rewanżowy będzie w tym roku w Polsce przeprowadzony. Związek norweski, który jest wyjątkowo exkluzywny, projektował na rok bieżący tylko 3 spotkania — z Anglią, Polską i Danią.

Niestety, PZLA zmuszony był na propozycję odpowiedzieć odmownie (zastrzegł się zresztą z góry przed koniecznością udzielenia rewanżu), z powodu trudności finansowych. Tym niemniej nikt nie myśli o zerwaniu stosunków z Norwegami i będą czynione próby zorganizowania meczu w roku 1940 lub 41-ym. Norwedzy zostali o tym powiadomieni, a przy okazji wysłano do nich zaproszenie dla kilku czołowych zawodników na zawody jubileuszowe PZLA.

Hala na Bielanach — po długich i ciężkich cierpieniach tych wszystkich, którzy musieli oglądać jej długoletni niedowład — w tym roku ma być już definitywnie ukończona. Zostanie wreszcie zbudowana czwarta ściana i będzie już można pomyśleć o sportowym wykorzystaniu wielkiej inwestycji.

Budowa ściany ma być ukończona już tego lata, po czym Akademia WF przystąpić ma do urządzenia wnętrza. Cała hala pokryta zostanie drewnianą podłogą z deszczułek sosnowych (podłoga „okrętowa") za wyjątkiem szerokiego pasa, przeznaczonego na rzutnie i skocznie.

Na podłodze drewnianej wydzielony zostanie pas 6 metrowy (na 4 tory) do biegów krótkich, długości 100 mtr., a prócz tego wzdłuż ścian teren na tory do biegów dłuższych. Zbudowane zostaną także przenośne bandy pochyłe, które pozwolą pokonywać ostre wiraże w pełnym tempie.

Zarząd PZLA, zapytywany nieoficjalnie o zdanie, wyraził życzenie, aby Akademia zgodziła się na używanie przez biegaczy krótkim kolców (około 1 cm.), które na zachodzie stosowane są powszechnie do biegów halowych. Najprawdopodobniej Akademia nie będzie się temu sprzeciwiała.

Mimo najlepszej woli Akademii, sprawa widowni zostanie prawdopodobnie nadal nierozwiązana. Dziś już zapóźno o tym myśleć, a budowniczowie przedziwnej kiszki (130 mtr. długości... dwadzieścia kilka szerokości) nie zastanawiali się nad tym wcale.

Akademia zasłuży sobie jednak na wdzięczność całego warszawskiego świata lekkoatletycznego, jeśli swoje projekty wprowadzi w czyn możliwie jak najszybciej.

KATOWICE, 15.1. — Tel. wł. — W Domu sportowym radzili dziś lekkoatleci śląscy. Prezesem został ponownie dyr. Jeziorowski, wiceprezesami pp. Ochta, dr. Bałowski i mgr. Kulica. W wolnych wnioskach zastanawiano się jedynie nad możliwościami pobudzenia lekkiej atletyki śląskiej do większej żywotności.

Dziś ostatnia okazja
zdobycia 500 zł nagrody

REGULAMIN

a) Nagroda główna 500 złotych jest niepodzielna.

b) Zdobyć ją może tylko ta osoba, która w kuponie swym odgadnie zarówno wynik ostateczny meczu Polska — Francją, jak i wynik do przerwy.

c) W razie braku takiego kuponu cała suma 500 zł powiększy automatycznie nagrodę następnego konkursu.

d) Gdyby nadesłano więcej niż jeden kupon z trafnym końcowym wynikiem meczu oraz trafnym wynikiem do przerwy, decydować o przyznaniu nagrody będzie trafna odpowiedź na pytanie kto zdobył pierwszą bramkę.

e) Gdyby i ta eliminacja nie wystarczyła, spośród posiadających te same uprawnienia kuponów o zdobyciu nagrody rozstrzygnie los.

f) Do każdego kuponu winien być dołączony znaczek pocztowy wartości 50 gr, włożony luźno do koperty, a nie nalepiony.

g) Listy wysyłać trzeba tylko i wyłącznie pod adr. P. K. Ol. (jak na kuponie), a nie do naszej redakcji.

h) Jedna osoba może nadesłać dowolną ilość kuponów, byle tylko do każdego z nich było dołączone wpisowe 50 groszy.

i) Kupony muszą być wycięte z Przeglądu Sportowego, a nie przepisane ręcznie. Tego rodzaju odpowiedzi będą uiszczone, a wpisowe zasili automatycznie Fundusz Olimpijski.

j) Ostateczny termin przyjmowania przez P. K. Ol. kuponów z odpowiedziami upływa dnia 19 stycznia.

NAGRODY

Między autorami najbardziej trafnych kuponów rozlosowane zostaną następujące nagrody redakcji Przeglądu Sportowego:

3 zegarki-stopery sportowe

10 kaset kosmetycznych

15 książek

4 półroczne prenumeraty Przeglądu Sportowego.

Kupon X

Konkurs na Fundusz Olimpijski

Załączyć znaczek pocztowy **wartości 50 groszy** i wysłać pod adr. Polski Komitet Olimpijski Warszawa, Wiejska 11.

JAKI BĘDZIE WYNIK MECZU

Polska -- Francja

dnia 22.I. w Paryżu

1. Wygra
(remis)
Polska, Francja
(niepotrzebne skreślić)
w stosunku . . . .
(Przy typowaniu remisu skreślić słowo wygra)

2. Do przerwy prowadzi
(remis)
Polska, Francja
(niepotrzebne skreślić)
w stosunku . . . .

3. Pierwszą bramkę strzeli
Polska, Francja
(niepotrzebne skreślić)

Imię i nazwisko: ....

Adres: ....

Termin upływa 19 stycznia

Rewelacja
CZEKOLADA-PIANKA
„EOS"
TABLICZKA 55 GROSZY
E. WEDEL

6 punktów najwyżej — 2 punkty najmniej

chcą zdobyć Szwedzi na Polakach w meczu sztokholmskim

Sztokholm, w styczniu.

Wpada się odrazu w atmosferę naładowaną sensacjami. Referenci bokserscy pism szwedzkich mają czerwone z emocji uszy, walą niemiłosiernie w swoje remingtony, obrywają dzwonki różnym grubym rybom i autorytetom i na szpaltach dzienników i pism sportowych pojawiają się z hukiem smacznie ugotowane sensacje i oszałamiające niespodzianki.

Do meczu niespełna tydzień i — zespół nie gotowy! Ależ nie — to nie dezorganizacja. To niezwykła zabiegliwość koło reprezentacji, próba wyciśnięcia z boksu szwedzkiego wszelkich możliwych możliwości. Już przed miesiącem pisałem sobie spokojnie „ósemka szwedzka gotowa", stawiając mały znak zapytania koło wagi średniej — a tymczasem: co za zmiany!

„Pętak" — debiutuje

Przede wszystkim wyskoczył nagle w wadze muszej przed rutyniarzem Hanssonem „pętak" — Stig Kreuger, znany dotąd głównie z tego, że pomagał swemu doskonałemu bratu Kurtowi, w treningu i przy... wkładaniu spodni. A tu nagle jego klub „Linea" (o jego rekordowym wyczynie — potem) twardo stawia sprawę.

— Stig jest lepszy od waszego fajtera gotemburskiego — Hanssona. Targ w targ — ósmego stycznia, w pełnej tajemnicy, w obecności tylko paru fachowców odbywa się mecz „pętaka" z Nilssenem. W pierwszej rundzie „szczeniak" posyła Nilssena na deski, w drugiej tylko gong ratuje gotemburczyka od nokautu. Trzeciej rundy nikt nie żądał.

Tak więc przeciwko Rotholcowi stanie dziewiętnastoletnia nadzieja Szwecji, sensacyjny debiutant, Stig Kreuger. Walczy, jak brat, prawą stroną wysuniętą i bije mocno i chętnie. Z Rotholcem sobie oczywiście nie poradzi bo jednak jest za „żółty" ale tempa i temperamentu tej walce brakować nie będzie.

Prawie reprezentacja klubowa

Z tym Kreugerem II odniósł sztokholmski klub „Linea" sukces niesamowity. Bo proszę: pięciu reprezentantów Szwecji wychodzi niniejszym spod jego skrzydeł i spod opieki trenera Konte Johnsona.

— To właściwie szkoda — mówił do mnie chełpliwie — że „Linea" musiała pożyczyć trzech bokserów z innych klubów, żeby wystawić drużynę przeciwko Polsce.

Doprawdy: sukces piękny.

Wróćmy jednak do składu. Kogucia, piórkowa, lekka — bez zmian. A więc: Percy Almström, wszechstronny fajter i technik wytrzymały i twardy, rutynowany jak diabeł (29 lat!) będzie dla Koziołka zadaniem poważnym. Fachowcy tutejsi typują nawet (z pewnym optymizmem — przyznają) jego właśnie na zwycięzcę. My wierzymy i liczymy na Koziołka, ale wiemy przecież, że przy całej jego technice nie jest on dostatecznie silny — a tu taki twardy drab. Z drugiej strony — zrobienie wagi i jego będzie kosztowało.

W wadze piórkowej walczy Kurt Kreuger, groźny przez swą „rodzinną" prawą pozycję i dlatego złośliwe lewe haki i uppercuty. Jego walka z Czortkiem reklamowana jest jako — (obok Piłat — Tandberg) sensacja wieczoru. Stawiamy jednak spokojnie na Czortka.

Technik na Woźniakiewicza

Sądzimy też że walka w lekkiej między Woźniakiewiczem a świetnym technikiem Stig Johnssonem będzie wcale nie nudniejsza. Tu technika natrafi na niewątpliwą bojowość. Johnsson nie ma ciosu. Tym niemniej potrafił przed miesiącem posłać Nürnberga na deski w trzeciej rundzie. Tamten miał cały czas przewagę, ale nie potrafił Szweda ani razu porządnie „złapać".

Dotąd wszystko — jak przewidywano. Ale w wagach półśredniej i średniej Szwedzki związek dokonał śmiałego posunięcia strategicznego. W tej nieszczęsnej średniej — najsłabszym punkcie drużyny miano początkowo wystawić starego Sandberga, potem Granceli'ego i wreszcie postanowiono zaryzykować. Oddać wagę półśrednią Kolczyńskiemu na pożarcie, a Oskara Agrena przesunąć do wagi średniej! Może sobie poradzi z Pisarskim?

Agren nie chciał.

Agren na Pisarskiego

— Kiedy pobiłę Kolczyńskiego poszłą mnie na mistrzostwa Europy do Dublinu.

Wyperswadowali mu: z Kolczyńskim, bracie, i tak rady nie dasz. Spróbój z Pisarskim. On nie taki groźny jak Kolczyński i mimo 3—4 kg. różnicy możesz wygrać. A jak wygrasz — pojedziesz

I Agren, który zresztą bije z łatwością i Sandberga i Grancellego będzie walczył w wadze wyższej niż swoja. Ten pogromca Murancha (k.o.) o potężnej prawej, o dobrej technice, przeciwstawi Pisarskiemu swą szybkość. Tu także typują Szwedzi — z dużą dawką optymizmu — Agrena. A no, zobaczymy.

Wobec tego Kolczyński ma ułatwioną pracę. Będzie walczył z Einarem Hammarem, (Djurgaden) bokserem średnim ale niesamowicie twardym. Pytanie brzmi: czy uda się go znokautować? Ludzie, którzy Szweda widzieli mówią, że nie.

W wagach ciężkich nie zmieniło się nic. Per Andersson spotka się z Szymurą. Ten dobry fighter waży jednak w życiu codziennym nie mniej, niż 84 kg. Cztery kilo strenować to nie zabawka. Tydzień przed meczem miał jeszcze dwa kg do zrzucenia. To wielka szansa dla Szymury.

No i w końcu Tandberg — żelazna pozycja Szwecji.

Prognozy? Słyszy się je tu z wszystkich stron: Papierowo „powinniśmy" wygrać 12:4 oddając tylko dwie najcięższe wagi. Nie brak tu „typów" i 14:2. Ale znów inni Szwedzi wierzą w zwycięstwo Almströma i Agrena. A może i Kurta Kreugera.

Kreuger chce wygrać

Kreuger twierdzi, że wygra.

— Znam już teraz Czortka, i wiem jak z nim walczyć. Jestem w doskonałej formie, pracujemy przecież porządnie.

Rzeczywiście. Cała obszerna hala „rekordowego" klubu „Linea" aż dudni od pracy. Oto „Czarny Per" Andersson — Robert Taylor ringów szwedzkich, smukły, żylasty Stig Johnsson, dwóch „jasnych braci" Kreuger i Percy Almtröm.

Pracują ciężko, bo każdy z nich musi strenować sporo tłuszczu. Stig Kreuger i Stig Johnsson są już u samej granicy swej wagi, podczas gdy Czarny Per ma jeszcze 1,8 kg za dużo, a Almström 1,2 kg.

Kurt Kreuger już jest w środku, może jeść i zbierać siły.

Rozpromieniony swym sukcesem życiowym trener Konte Johnsson chętnie gada:

— Byli już w dobrej formie przed świętami i uważali grzecznie, żeby za dużo się nie napychać. Do Nowego Roku trenowali porządnie, a od tygodnia trening idzie na całego.

Robimy dziennie — świątek, czy piątek — po 10 do 12 rund, a między tym 2 do trzech rund sparringu. W formie są wszyscy doskonałej. Trenują i starają się niezwykle. Chodzi nietylko o wielkiego przeciwnika ale o honor tak wyróżnionego klubu.

Bokserzy, jak to przed meczem, mówią niewiele. Młody Kreuger obiecuje walczyć ambitnie... Zresztą nie mają czasu.

— Nie stać i nie gadać! Tempo! Pełną parą! — trener „Linei" jest niezmordowany...

Inni trenują po swoich klubach. Agren — „klucz meczu z Polską", jak go tu nazywają — zerwał sobie ścięgna na pierwszym treningu i jeszcze mu trudno chodzić. Do meczu ma się wygoić. Tandberg służy w wojsku — w marynarce, ale ma dosyć urlopów na treningi w stolicy. Biedną „ofiarą" Kolczyńskiego, Hammerem, nikt się nie interesuje.

Prezes FIBA mówi:

Jeszcze jeden wywiad: z red. Söderlundem, prezesem Szwedzkiego Zw. Bokserskiego i F.I.B.A.

Pan prezes, zakatarzony, na tle wspaniałej kolekcji fajek, ostrożnie dzieli się z nami swoimi przewidywaniami: zna Polaków (Rotholca, Koziołka, Czortka, Szymurę) i ceni boks polski należycie.

— Będzie to spewnością walka bardzo interesująca. Wiemy, że posiadacie bardzo mocną drużynę, ale i nasi chłopcy umieją się bić. Nie zapominajmy, że jesteśmy pozbawieni naszego największego atutu — Erika Agrena, bodaj najlepszego boksera wagi lekkiej na świecie. Jednakże drużyna nasza jest dobrze wytrenowana, podciągnięta do poziomu najwyższego i nie jest wcale wykluczone, że uda nam się osiągnąć remis. Liczę na dwa zwycięstwa w ciężkich wagach i dwa w lekkich — w których, tego nie mogę „powiedzieć. Myślę, że Kreuger może pobić Czortka, jeśli będzie walczył mądrze. Oczekuję wiele po walce Woźniakiewicza z Johnssonem. Przy szybkości i precyzji Szweda może to być najciekawsza walka wieczoru. Pozatym handicapem dla nas będzie to, że drużyna Polski będzie zmęczona podróżą. Przyjeżdżają przecież o godz. 16 w niedzielę i niewiele będą mieli czasu do odpoczynku.

Wycieczka do robotników

Program wizyty polskiej w Szwecji — przyznać trzeba — jest doprawdy dość wyczerpujący. Po jednym dniu odpoczynku — we wtorek — Polacy ruszają dalej na północ do osady robotniczej Borlänge, położonej koło największych zakładów ciężkiego przemysłu Domnarvet. Czeka ich więc jeszcze ok. sześciogodzinna podróż i potem mecz.

Mecz coprawda nie ciężki, bo z reprezentacją Delakartii, w której walczyć będzie prócz Hammara i Tandberga, sami bokserzy drugiej klasy. Polacy wystąpią jako reprezentacja Warszawy. Mecz ten, który musimy wygrać 14:2 (Trandberg) ma dla tej osady olbrzymie znaczenie propagandowe. W osadzie tej mieszka 1900 ludzi, a budują specjalną halę na 1800 osób — dla całej okolicy!

Mecz Polska — Szwecja odbędzie się w hall „Alvik", mieszkającej 3700 osób. Mimo wysokich cen biletów (od 3 koron — miejsca stojące) organizatorzy liczą się z wyprzedaną widownią.

E. L.

Uznanie i rozpowszechnienie
jakimi cieszy się pasta do zębów MARYDONT
są dowodem jej dobroci!
Duża tuba tylko 50 gr. Żądajcie wszędzie!

Dwa mecze Polonii w Gdyni

Burzliwe owacje dla pięściarzy stołecznych

Polonia — Flota 9:7

GDYNIA, 15.1. — Tel. wł. — Występ pięściarzy stołecznej Polonii w Gdyni wywołał wielkie zainteresowanie i zgromadził kilka tysięcy widzów. Najstarszą drużynę pięściarską stolicy powitał w ringu kpt. Tymiński, poczym Polonii zgotowano żywiołową okację.

Pierwszy występ drużyny na wybrzeżu zakończył się jej zwycięstwem w stosunku 9:7. Polonia lepsza była w niższych wagach, miejscowi zaś górowali w wagach cięższych. Wyniki techniczne były następujące. Aleksandrowicz (P) uzyskał remis z Kowalskim, aczkolwiek przez wszystkie rundy nieznacznie przeważał zawodnik Floty.

Komuda (P) po niezbyt ciekawej walce zremisował z posiadającym znaczne braki techniczne Szoplińskim.

Najżywszą walkę dnia stoczyli Małecki i Olecki. Polonista, lepszy technicznie, po ostrej walce opanował w trzecim starciu sytuację i spotkanie zakończył zwycięstwem.

Łukasiewicz wygrał wysoko na punkty po nieciekawej walce z Tomczykiem.

Oczekiwana z największym zainteresowaniem walka Jańczaka (P) z Wasiakiem odbyła się wśród ogłuszającego akompaniamentu widowni. Jańczak walczył spokojnie i nieustępliwie. Wasiak, zdradzający duże braki kondycyjne, polował na ko. Ciosy jego okazały się jednak niegroźne dla przeciwnika. W trzecim starciu Jańczak dosłownie deklasuje Wasiaka, który jest bliski kresu swych sił. Ogłoszenie remisu krzywdzi bardzo Jańczaka, na co obiektywna widownia zareagowała gwałtownym protestem.

Walka Milewski (P) — Piechocki zakończyła się już w pierwszej minucie. Polonista potężnym ciosem posłał marynarza na deski.

Taki sam przebieg miało spotkanie Wiźnińskiego (P) z Kozakowem, z tą tylko różnicą, że wyliczony został w pierwszej minucie bokser warszawski.

W wadze ciężkiej Sylwestrzak bohatersko stawiał opór Wadowskiemu, przegrywając walkę na punkty.

Sędziowali w ringu p. Burat, na punkty — p. Ruprecht słabo, obaj z Gdańska.

Polonia — Mar. Woj. 12:4

GDYNIA, 14.1. — Tel. wł. — Bokserzy Polonii odnieśli w Gdyni znaczny sukces bijąc kombinowaną drużynę Marynarki Wojennej 12:4.

Aleksandrowicz (P) przegrał w 2 r. przez k. o. z Paliwą, ale przyznano mu punkty na skutek nadwagi marynarza. Komuda (P) zremisował z Gwoździkiem (P). Łukasiewicz (P) wygrał z Niewiadomskim. Jańczak (P) wypunktował Kujawskiego. Milewski (P) w 1-ej rundzie wygrywa przez k. o. techn. z Rakowskim. Anczykowski (F) wygrał z rezerwowym Matyjaśkiewiczem. Sylwestrzak (P) zremisował z Rychertem.

Notatnik boksera

AMSTERDAM — BYDGOSZCZ.

We wtorek dnia 17 stycznia reprezentacja bokserska Holandii, która walczyła wczoraj z Polską, miała spotkać się w Bydgoszczy z reprezentacją Pomorza. Ze względu na to że 15-go b.m. bokserzy Pomorscy walczą w spotkaniu międzyokręgowym z Poznaniem, więc z bokserami Holandii spotka się wzmocniona drużyna Bydgoszczy, która wystąpi w składzie następującym: waga MUSZA: Wypijewski, waga KOGUCIA: Jarnuszewski, waga PIÓRKOWA: Wandziewicz, w. LEKKA: Dorsz, w. PÓŁŚREDNIA: Witold, w. ŚREDNIA: Urbaniak, w. PÓŁCIĘŻKA: Hanske i w. CIĘŻKA: Łukowski.

Bydgoszcz wystawiła najsilniejszy skład na który ją stać. Wzmocniono drużynę w wadze półśredniej jednym z najlepszych techników Pomorza Witoldem z gdyńskiego „Bałtyku", ponieważ Bydgoszcz nie posiada w tej kategorii pełnowartościowego zawodnika. W wadze półciężkiej walczy znany rutyniarz Hanske z Gedanii gdańskiej. Półciężki Astorii Kołacz ma b. silną grypę.

Drużyna bydgoska przechodzi bardzo staranne przygotowanie do tej imprezy pod kierownictwem trenera P.Z.B. Kaliniaka (ok)

ŚLĄSK — KRAKÓW W RYBNIKU.

Międzyokręgowe spotkanie pięściarskie Śląsk — Kraków, odbyć się ma w dniu 5 marca rb. Organizację meczu powierzy Śl. O.Z.B. R.T.S-owi w Rybniku. (hr)

WARSZAWA — PRAGA W BOKSIE

Korzystając z pobytu sędziego p. Dvoraka, który jest jednocześnie sekretarzem międzynarodowym bokserskiego związku czecho-słowackiego, rozpoczęte zostały pertraktacje pomiędzy W.O.Z.B. a nim odnośnie międzymiastowego meczu Warszawa — Praga. W ostatnich dniach marca, lub pierwszych kwietnia wybiera się reprezentacja Pragi do Łotwy, przy okazji mogłaby więc startować i w Warszawie.

Zaznaczyć by należało, że o ile W.O.Z.B. decyduje się już na mecz z Pragą, to powinien się starać, aby odbył się on w Pradze, a nie w Warszawie. Występ Kolczyńskiego, Rotholca, Czortka czy Kowalskiego w Pradze, byłby większą propagandą, niż wysokie zwycięstwo na własnym terenie. O ile nie da się to teraz przeprowadzić, to trzeba przynajmniej zapewnić sobie rewanż.

OSTRÓW WLKP. K.P.W. (Tarnowskie Góry) — Ostrovia 9:7. Pierwszy występ pięściarzy śląskich w Ostrowie wywołał duże zainteresowanie. Wyniki techn. były następ.: w. papierowa: Dobroczyński (KPW) — Witczak (O) zakończyła się remisem; w. kogucia: Kicinger (KPW) wypunktował Muracha (O); w. kogucia: Nowak (KPW) zremisował z Matuszakiem (O); w. piórkowa: Małek (KPW) wypunktował wysoko Zielińskiego (O); w. lekka: Pyka (KPW) rozbił w pierwszym starciu brew „Ratkowi" (O) wskutek tego sędzia według nowych przepisów ogłosił zwycięzcą Ostrowiaka; w. półśrednia: mistrz Śląska Fiszer (KPW) po bardzo brzydkiej walce zremisował z Szyszką (O); w. średnia: Chudzik (KPW) twardy i agresywny Ślązak wypunktował krwawiącego Małolepszego (O); w. półciężka: Strzeliczka (KPW) — Juszczak (O). Powyższa walka odbyła się wśród nieustannego śmiechu. Zwyciężył Juszczak (O). Sędziował w ringu p. Derda z Poznania.

CZĘSTOCHOWA. Makabi — I.K.B. (Świętochłowice) 9:7. W meczu bokserskim Makabi pokonała zespół śląski w stos. 9:7. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: (pięściarze I.K.B. umieszczeni na pierwszym miejscu). W muszej: Polaczek zremisował z Aleksandrowiczem, w koguciej: Drozdowski uległ Orbachowi, w piórkowej: Bartel niezasłużenie zremisował z Windmanem, w lekkiej: Gregoracki wygrał z Kantorem, ale sędzia uznał remis, w półśredniej: Fabiański przegrał wysoko do Granka, w średniej: Gursz przypadkowym ciosem znokautował Szilmera, w półciężkiej: Woźniczek przegrał do Niewiina, w ciężkiej: Garszczyk wygrał bez walki z powodu nadwagi Kurlanda. Sędziował p. Sadłowski z Katowic. Zainteresowanie zawodami duże.

NA RINGACH ZAGRANICZNYCH

PARYŻ, 15.1. — Tel. wł. — Mistrz Europy Grek Christoforidis został pokonany po 15 rundach na punkty przez Francuza Tenet, który tym samym odzyskał tytuł utracony zaledwie przed paroma tygodniami.

Armstrong z trudem obronił tytułu w wadze półśredniej w walce z Boby Arizmendi. Armstrong dostał dwa ostrzeżenia za faule.

Nowy mistrz Europy wagi średniej Włoch Turiello zremisował zaledwie z Niemcem Ederem, lżeiszym o całą kategorię.

Farr został pokonany w Ameryce przez Burmana. Kończy to karierę Anglika.

Puchar dla Polaków

Polscy bokserzy staną do ostrej konkurencji także między sobą. Wicekonsul Polski w Boras p. Harrey Wennerlund ufundował piękny srebrny złocony puchar jako nagrodę dla Polaka, który pokaże najlepszą walkę wieczoru. Jury stanowić będą kierownictwo drużyny polskiej i sędzia Bielewicz.

•

Na dworcu podczas przyjazdu bokserów dał się zauważyć brak reprezentantów tutejszego poselstwa polskiego. Jak się dowiedujemy, przyczyną tego był fakt, że Związek Bokserski nie uważał za stosowne powiadomić tutejszej placówki polskiej o przyjeździe bokserów. Poselstwo polskie w Sztokholmie otrzymało na skutek specjalnego zapytania, od Związku Sportowego informacje zupełnie jednak niesprecyzowane. Było więc dla poselstwa niemożliwe takie zorganizowanie przyjęcia, któreby odpowiadało znaczeniu propagandowemu tego wieczoru.

Czesi i Słowacy nie przyjadą do Zakopanego

Ze sławnej drużyny pozostały niedobitki

Praga, w styczniu.

Wśród meldunków nadsyłanych do Przeglądu Sportowego, o stanie przygotowań poszczególnych państw do F.I.S., brakło ostatecznego raportu z Czecho - Słowacji. Śledziliśmy bieg przygotowań bardzo uważnie, znaliśmy wyniki obozu treningowego w Tatrach, czekaliśmy na definitywne zgłoszenie.

Tymczasem zamiast potwierdzenia zgłoszenia, wystosował czecho - słowacki związek do P.Z.N. odwołanie swego startu w Zakopanem.

O powodach tego kroku opowiada nam wiceprezes związku, p. dr Moser:

— Narciarze czecho - słowaccy w porównaniu z innymi działami sportu, są w najgorszej sytuacji. Większość naszych terenów przypadła Niemcom, podcięte po prostu zostały podstawy, na jakich się opieraliśmy. Większość naszych narciarzy wywodzi się z Karkonosz. Teraz mamy ich, prawie wszystkich, w Pradze, a stąd do najbliższych terenów, jakie nam pozostały — na Radhoszt — jest 7 godzin jazdy. A przy tym śnieg spadł tu znacznie później, niż w Sudetach. Do Tatr mamy z Pragi jeszcze dalej.

Jak zaznaczyłem, większość naszych zawodników pochodzi z terenów przypadłych Niemcom. Prawie wszyscy byli we wrześniu i październiku zmobilizowani, niedawno wrócili z wojska. Wszyscy mają kłopoty natury osobistej — chodzi o egzystencję. Niejeden z nich ma dom po stronie Niemiec, inny nawet rodzinę, sam jest w Czechach, jak więc w takich warunkach może on mieć spokojną głowę do treningu?

Taki np. Simunek pochodzi ze Złotej Oleśnicy, należącej dziś do Niemiec, Kowarz, tak samo, Musil również. Ten ostatni przestał zupełnie trenować, mając głowę pełną trosk. Biega natomiast jego młodszy brat. Zniknął z terenu zupełnie Mihalak i nie wiemy co się z nim dzieje. Mam wrażenie, że wycofał się zupełnie ze sportu.

W tych warunkach nie mogliśmy podjąć racjonalnego i normalnego treningu do F.I.S. Zaczęliśmy późno z przygotowaniami. Odbył się jeden kurs w Tatrach, ale to mało. Jeszcze gorzej było ze skokami. Z sześciu wielkich skoczni, jakie posiadaliśmy, pozostały nam tylko dwie: w Bańskiej Bystrzycy i w Szczyrbie.

Zamiast więc posyłać naszych zawodników, cieszących się na forum międzynarodowym dobrą opinią, po porażkę, postanowiliśmy ich w bieżącym roku zatrzymać w kraju. Zaczynamy teraz pracować od nowa, w przyszłym roku staniemy w pełni sił.

Aby dać wyraz, że decyzja nasza nie jest podyktowana żadnymi innymi względami, powiadomiliśmy o tym P.Z.N., przesyłając równocześnie dla narciarzy polskich zaproszenie na nasze mistrzostwa, które odbędą się w Tatrach natychmiast po ukończeniu F.I.S. Będą tam startować Niemcy, Szwajcarzy, Włosi i Francuzi, serdecznie powitamy również i zawodników polskich.

Mistrzostwa C.S.R. będą jedyną większą imprezą, do jakiej staną nasi narciarze w bieżącym sezonie.

Związek nasz reprezentowany będzie w Zakopanem tylko przeze mnie. Jadę jako delegat związku, a zarazem jako wiceprezes F.I.S. na obrady.

*

O wyjątkowej sytuacji narciarstwa czecho - słowackiego świadczy najwymowniej rezygnacja dotychczasowego prezesa, arch. Jarolimka ze swej funkcji. Pełnił swoją funkcję 15 lat, 10 lat wcześniej był członkiem zarządu. Jego los jest taki sam, jak wielu zawodników. Pochodzi z terenów objętych przez Niemcy, stał się mieszkańcem pogranicznego pasa, pozbawionym kontaktów ze światem.

L.

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZŁ. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

Rezerwowe składy Poznania i Pomorza

Nieciekawe widowisko bokserskie

POZNAŃ — POMORZE 7:7.

POZNAŃ, 15.1. — Tel. wł. — Komu był potrzebny taki mecz? — można by zapytać po spotkaniu rezerwowych zespołów Pomorza i Poznania, rozegranym w niedzielę wieczorem w Poznaniu. Wiadomo, że Poznań oddał dwóch zawodników na mecz warszawski z Holandią, dwóch dalszych wyjechało do Sztokholmu, na ringu warszawskim walczyło również dwóch pomorzan, toteż w Poznaniu stanęły zespoły w mocno rezerwowym składzie. Z zapowiedzianych zawodników nie było w dodatku jeszcze Stępniewicza, Janowczyka, Ratajaka z Poznania oraz Pierarda z Pomorza. Wagi półciężkiej obie strony w ogóle nie obsadziły.

W tych warunkach poziom meczu nie mógł zadowolić. Jedyną porządną walkę rozegrali Jarecki i Niemczyk w wadze półśredniej. Niespodzianką było zwycięstwo Barskiego w wadze lekkiej przez k.o. w pierwszej minucie walki z Marcysiakiem. Przed tygodniem w ramach drużynowych mistrzostw Polski Barski przegrał w Inowrocławiu z Marcysiakiem na punkty.

W wadze muszej Łada I (Pom.) pokonał na punkty Balcera (Pozn.). W koguciej Krzemiński (Pom.) zwyciężył na punkty Czerwińskiego (Pozn.). W piórkowej Nowakowski (Pom.) uzyskał punkty wskutek nadwagi Mellerowicza (Pozn.).

W spotkaniu towarzyskim wygrał Mellerowicz na punkty.

W wadze lekkiej Barski (Pozn.) pokonał przez techniczny k.o. w pierwszym starciu Marcysiaka (Pom.). Pomorzanin poszedł do czterech na deski, wstał i nieprzytomny udał się do rogu, gdzie Barski zasypał go gradem ciosów. Sędzia widząc bezbronność Marcysiaka, słusznie walkę przerwał.

W wadze półśredniej Jarecki (Poznań) po najładniejszej walce wieczoru pokonał na punkty Niemczyka (Pom.).

W wadze średniej Dankowski (Poznań) wysoko pokonał na punkty Witolda (Pom.), który okazał się zawodnikiem bez serca do walki, mocno zmanierowanym. Pomorzanin po każdym silniejszym ciosie chronił się na deskach, gdzie znalazł się aż siedem razy.

W wadze ciężkiej Adamczyk (Poznań) zremisował po nieciekawej walce z Lutobarskim (Pom.).

W ringu sędziował p. Masłowski (Pozn.) na punkty p. Borowski —

Sztafeta narciarska we Lwowie

LWÓW, 15.1. Na terenie Brzuchowic rozegrano dzisiaj sztafetę 4x8 kilometrów o mistrzostwo okręgu. Mimo wiosennej pogody i odwilży warunki śniegowe były bardzo dobre. Startowało 8 sztafet. Sensacją zawodów był doskonały wynik sztafety kombinowanej w składzie inż. Rzepecki, Makowski, Makiak inż. Teissere, która uzyskała najlepszy czas 2:13:03. W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zdobyła sztafeta AZS w składzie Wiener, Kobylański, Urbański, Olszewski — 2:13:54, 2) KPW 2:20:12, 3) SNPTT, 4) A. Z. S. II. Indywidualnie najlepszy czas uzyskał inż. Teissere (KPN) 28.01. 2) Olszewski (AZS) 29.25, 3) Matlak (Lechia) 29.49.



Podczas biegów długodystansowych
zawodnicy pokrzepiają się Ovomaltyną.
Ovomaltyna — koncentrat odżywczo-witaminowy łatwostrawny i łatwo przyswajalny podnosi sprawność fizyczną, zapobiega wyczerpaniu.
Mniej balastu w żołądku. więcej sił w organiźmie.
OVOMALTINE

Bokserzy Czechowic na Wołyniu

RÓWNE, 15.1. — Tel. wł. — Bokserzy Czechowic gościli na Wołyniu, gdzie rozegrali dwa spotkania. Ze Strzelcem z Janowej Dol. przegrali 5:11, a pokonali komb. zespół Równego 13:3.

Piękna walka Suskiego

Burbo rewelacją szpady

Drugi występ Włochów w Warszawie

Włosi przestraszyli się. Lękiem przejęły ich nazwiska reprezentantów Warszawy i woleli wykręcić się sianem — takie było ogólne mniemanie wszystkich, którzy poczuli się zawiedzeni odmową gości rozegranie meczu z Warszawą. Tymczasem nie można im się dziwić, gdyż było to jednak tylko reprezentacja akademicka...

W ten sposób pozbawieni zostaliśmy ciekawego widowiska, jakiem byłoby niewątpliwie starcie czołowych klingi polskich z Pintonem Montaną. Włosi zgodzili się jedynie na wzmocnienie drużyny akademickiej porucznikiem Burbo w szpadzie i kapitanem Suskim w szabli.

Bohaterem czwartkowego wieczoru był kpt. Suski. Nasz olimpijczyk błysnął formą rewelacyjną. Jego sposób prowadzenia walki był porywający, zarówno jeśli idzie o przeprowadzanie akcyj jak i o ich przemyślenie. Z młodymi Chimentim i Tamborrą wygrywał z uśmiechem na ustach, z Montaną przegrał, gdyż sądząc, że mistrz świata jest w słabej formie (na podstawie jego walki z pozostałymi Polakami — można było tak sądzić) poszedł do walki, nie wypracowawszy sobie uprzedniego planu kampanii. Tymczasem okazało się, że dopiero silny przeciwnik zmusił Włocha do zademonstrowania jego umiejętności.

Natomiast walka Suskiego z Pintonem była prawdziwym majstersztykiem. Dawno już nie widzieliśmy na planszach polskich równie ciekawego spotkania, z równie pomysłowymi akcjami.

Na drugie miejsce w drużynie wybił się znów Kandziora. Tym razem przegrał z Montano, poza tym uległ Pintonowi 1:5, Tamborra 3:5 (a to należało wygrać) i pobił Chimentiego, po zaciętej walce 5:4.

Nawrocki i Żelazko nie pokazali nic. Pierwszy jest jakiś sztywny, nie przeprowadza żadnych akcyj szablowych i samą szablę trzyma jak rożen, drugi hasa bez planu po planszy, a jego zgarbiona sylwetka aż razi. Obaj przegrali wszystkie walki

Ogólny wynik szabli 12:4 dla Włochów.

W szpadzie Polacy wystąpili jak zeszłym razem, w składzie Nawrocki, Czyżowski, Szlubowski i tylko zamiast Zawadzkiego z Burbo. Identycznie też jak zeszłym razem wypadł rezultat 3½:12½.

Rewelacją okazał się w drużynie polskiej pięcioboista Burbo. Nie tylko osiągnął najlepszy „score" (2:2), ale był szpadzistą najbardziej rasowym i klasowym. Przede wszystkim ma doskonałą sylwetkę, jest uważny, zacięty, ale spokojny, a co najważniejsza rozumie na czym polega szpada. Należałoby mu zarzucić, że za dużo „fleszował" — gdy zobaczył, że szybki zryw przyniósł mu punkt, nastawił się za bardzo na tę niezawsze bezpieczną akcję. Ale trudno mieć pretensję do młodego szermierza, który poza mistrzostwami Armii, nie brał dotychczas udziału w żadnym czysto szermierczym turnieju. Gdy nabierze nieco rutyny, gdy udoskonali technikę będzie bardzo groźnym szermierzem. A ponieważ szermierka potrzebna mu jest do pięcioboju nowoczesnego należy się spodziewać, że jej nie rzuci.

Rozpisaliśmy się tak, gdyż skoro już się znajdzie rybę na bezrybiu — to trzeba na nią zrobić uwagę „miarodajnym czynnikom".

Do dwu punktów Burby dodali swoje: 1 — Nawrocki, który pobił Marini'ego 3:2 i ½ — Szlubowski, remisując z Fantonim (poprzednim razem wygrał 3:1).

Z Włochów tym razem najlepiej wypadł Fantoni, który wygrał 3 walki remisując jedną. Pozostali mieli po jednej porażce. Chimenti i de Favento z Burbo, Marini z Nawrockim.

Goście okazali się naogół lepszymi szpadzistami niż szablistami — oczywiście, że nie mówimy o Pintonie i Montanie. Jako szabliści nie zaimponowali nam zupełnie, jako szpadziści byliby w Polsce dawno w kl. A. I to blisko czoła.

Na zakończenie należy się podziękować AZS-owi za sprowadzenie gości. Pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że ten kontakt z zagranicą będzie i na przyszłość utrzymany i życzymy akademikom, by zawsze mieli tyle publiczności ile jej było w oba dni na salach w Domu Akademickim i YMCA.

PRÓBY ZJAZDOWCÓW

W Szwajcarii odbyły się dwie poważne próby zjazdowców. Zjazd panów o puchar Lauberhorn w Wengen wygrał znów junior szwajcarski Molitor, ale był dopiero czwarty w slalomie, który wygrali Austriacy Walch i Jenewein w 1:47.2. Kombinację wygrał Walch 424 pkt przed Jenewemem 424, Molitorem 426 i R. Cranzem 446.

Zawody pań w Grindelwaldzie wygrała Cranz, która w zjeździe była dopiero piąta (!), ale była bezkonkurencyjna w slalomie. Dalsze miejsca zajęły Grasegger, Resch i Proxauf, dopiero piąta była Szwajcarka Steuri.

Mistrzem Tyrolu w kombinacji klasycznej został Helmuth Lantschner, drugi w biegu, pierwszy w skoku. Lantschner wygrał też zjazd i potrójną kombinację, przed mistrzem Austrii — Köstingerem.

NAJZDOLNIEJSZY JUNIOR

Jeden z najlepiej zapowiadających się juniorów, Józef Daniel (Krzeptowski) w bieżącym roku jest w trochę gorszej formie. Jeśli chodzi o skoki, złamanie nogi, któremu uległ Daniel na pierwszym treningu zeszłego sezonu zimowego, spowodowało długa przerwę. Pierwsze skoki po złamaniu nogi — to udział Daniela w konkursie na Krokwi, w którym uzyskał przedostatnie, 25-te miejsce, skacząc 44 i 48 m z upadkiem.

Lepiej za to powiodło się Danielowi w biegach. Na biegu próbnym S. N. P. T. T. urządzonym jako eliminacja do sztafety. Daniel uzyskał najlepszy czas, bijąc Staszka Skupnia, Dawidka J. i cały szereg dobrych zawodników. Trasa próbna miała jednak znacznie mniej niż 10 km; w wynikach indywidualnych biegu sztafetowego Daniel, na prawdziwej „dziesiątce" uległ pokonanym uprzednio zawodnikom.

25 Włochów weźmie kurs na Zakopane

RZYM, w styczniu.

Jednym z pierwszych państw, które zgłosiło swój udział w mistrzostwach FIS i zapowiedziało przyjazd swej reprezentacji do Zakopanego była Italia.

Zaprawę swą czołowi narciarze włoscy rozpoczęli już w listopadzie dwutygodniowym kursem tzw. „suchej jazdy", który odbył się w Mediolanie. Później, gdy w górach spadły pierwsze śniegi, podzieleni zostali stosownie do swych kwalifikacji na trzy grupy i rozesłani do przygotowanych zawczasu obozów treningowych.

Zjazdowcy w liczbie dwunastu zebrali się w miejscowości Cervinia położonej w słynnej dolinie Val d'Aosta, zawodnicy wyspecjalizowani w biegach długodystansowych (nie mniej liczni) rozbili swą główną kwaterę w schronisku na przełęczy Passo di Rolle, a skoczkowie (głównie „narybek") trenują na skoczni w Bormio (Val Tellina).

Trening w tych miejscowościach przeciągnie się zapewne do końca miesiąca. Już dziś wiadomo, że drużyna wraz z trenerem i oficjalnymi przedstawicielami liczyć będzie około 25 osób, wyłącznie płci męskiej.

Na zasadzie przeprowadzonych dotychczas konkurencji eliminacyjnych można oznaczyć przypuszczalnych kandydatów na podróż do Polski.

Oto spośród zjazdowców wybrani zostaną zapewne: Chierroni, Nogler (którego zitalianizowane nazwisko odtąd brzmieć będzie Nano), Herin, Colo, Passet, a ewentualnie również Alfonso Lacedelli i Marcellin. W biegu dystansowym (18 km) reprezentować będą chyba Italię: Jammaron, Baur, Perenni, Confortola, kuzynowie Mario i Severino Compagnoni, a w biegu długodystansowym (50 km): Demez, Scalet oraz Arystydes Compagnoni.

Najgorzej jest ze skoczkami włoskimi, gdyż spośród „starych" żaden z zawodników nie wykazuje już dostatecznej formy, a młodzieży mimo intensywnego treningu daleko jeszcze do poziomu asów międzynarodowych. To też nie jest wykluczone, że na Krokwi w ogóle żaden Włoch startować nie będzie!...

Jedynym poważnym kandydatem jest jeszcze Bruno Da Col, lecz i on nie jest obecnie w najlepszej kondycji. W swoim czasie na ostatniej Olimpiadzie mimo dobrych skoków pozostał na szarym końcu na skutek fatalnego upadku. W roku ubiegłym na jubileuszowych Igrzyskach Węgierskich w Matra zajął w klasyfikacji czwarte miejsce, a jego największym sukcesem zeszłorocznym było zdobycie „Pucharu Gancia" po wyeliminowaniu Szwajcara Kaufmanna. Obecnie jednak styl jego pozostawia wiele do życzenie, a na konkurencjach treningowych skoki jego na ogół nie przekraczały 62 metrów.

W.

Stan śniegu w Tatrach

ZAKOPANE, 15.1. Trudno pisać o stanie śniegu, skoro tego śniegu właściwie nie ma, a jeśli już jest to w stanie półpłynnym. Taki właśnie śnieg ma Zakopane i potrzeba maksimum dobrej woli, aby móc po terenach zakopiańskich hasać na nartach. W górach jest niewiele lepiej. W tej chwili śnieg nawet na Kasprowym jest pod psem. Stoki na Hali Gąsienicowej przedstawiają się jak szachownica, na której półka nawianego gipsu przeplatają się z pasemkami twardej szreni lub nawet lodu.

Zaś nartostradzie Hala — Kuźnice nie pomogła nawet drużyna dozorująca trasy. Największy optymista nie mógłby powiedzieć, iż obecnie nartostradą jedzie się choćby tylko dobrze.

W dolinach Tatr Wysokich pomiędzy kamieniami bieli się jeszcze śnieg, wiatr jednak zwiewa wszystko w kierunku wschodnim, gdzieś poza Tatry.

Oficjalny komunikat śniegowy wygląda następująco: Zakopane 25 cm, Hala Gąsienicowa 40, Kasprowy 76, Chochołowska 18.

Poza tym w Zakopanem rano padał deszcz przy temperaturze plus 7 stopni.

Skoki w Wiśle

WISŁA, 15.1. — Tel. wł. — Na skoczni SKN pod Baranią odbyć się dziś miał z okazji 10-lecia istnienia Śląskiego Klubu Narciarskiego konkurs skoków. Wskutek nieprzybycia komisji sędziowskiej zawodnicy zorganizowali sobie we własnym zakresie prywatną imprezę. Oto jej wyniki: 1 Kozdroń (SKN Katowice) 36 metrów, 2) Marusarz Jan (SNPTT Zakopane), 3) Pallner (Warta Cieszyn), 4) Sobota (SKN Katowice).

Pierwsze owoce pracy Langego

Zastęp młodych skoczków

ZAKOPANE. 15.1. — Tel. wł. — Niedzielny konkurs skoków na Krokwi dał wyraźnie do zrozumienia, iż począwszy od tego sezonu zimowego, hegemonię w skokach poczynają przejmować nowe siły, rekrutujące się z juniorów. Jeżeli nieoficjalne wyniki pierwszej serii skoków dały trzy pierwsze miejsca kolejno Zającowi, Kuli i Czarniakowi, zaś wyniki oficjalne konkursu uplasowały tychże juniorów na miejscach pierwszych fakt powstania nowej klasy skoczków nie ulega już najmniejszej wątpliwości.

A przy tym co za postęp widzi się u młodych, postęp, którego tempo bez porównania przewyższa postęp seniorów. Młodzież ma wysoko rozwinięty zmysł samokontroli i wystarczy kilka słów i wskazówek trenera, aby na przykład Zając skakał za każdym razem zdecydowanie lepiej.

W ogóle poprawę stylu widzi się u wszystkich skoczków pracujących pod kierunkiem Langego. Trener ten jest dla nas dobrym nabytkiem, o czym zresztą świadczą pochlebne opinie o nim naszych zawodników, zadowolonych z jego sposobu skakania i zdolności pedagogicznych.

Styl kombinatorów w znacznej mierze uległ poprawie. Co prawda na niedzielnym konkursie nie dało się tego tak ocenić, jak na poprzednich treningach, skocznia bowiem mimo zasadniczo doskonałego przygotowania, niebardzo nadawała się na stylowe skoki. Rozbieg i zeskok były wodniste, porywisty zaś i chwilami dosyć silny wiatr wypaczał często pozycję.

Wobec tego skoczkowie niebardzo umieli wylatywać w powietrze w idealny sposób. Wyraźnie poprawiło się jednak pochylenie w locie szeregu skoczków oraz pewność lądowania. dla którego niedzielne skoki były egzaminem.

Jeśli chodzi o organizację skoków przyznać trzeba, iż trochę szwankowała. Przede wszystkim nie powinno się przy takich warunkach atmosferycznych, jak w niedzielę, dopuszczać do konkursu chłopców zbyt młodych. Możemy zgodzić się z tym, iż konkurs był specjalnie zorganizowany dla przejrzenia sił juniorów, jednak i w tym wypadku, skoro warunki były niezbyt odpowiednie, trzeba było poczynić jakieś ograniczenia. Na szczęście juniorzy skakali dobrze i poza kilkoma mało groźnymi upadkami, nic się nikomu nie stało.

Drugim niedociągnięciem organizacyjnym był brak startera na rozbiegu, z czego wynikały kłótnie pomiędzy zawodnikami oraz niedokładne informowanie zawodników o długości skoków.

Publiczność nie spodziewając się, iż mimo silnej odwilży skoki się odbędą nie dopisała. Nie przyszło jej więcej, niż jakie 800 osób.

Wyniki szczegółowe

1) Zając Marian (MKN) nota 146, skoki 58 i 63 m, 2) Kula Jan (SNPTT) 143,5 — 52 i 57 m, 3) i 4) Gut - Szczerba (Wisła) — 142,8 — 51 i pół i 62 m, oraz Czarniak (NKN) — 142,8 — 52 i 62 m. 5) Wnuk (Wisła) — 142,7 — 52 i 61, 6) Bochenek (Wisła) — 129,8 — 47 i 53 i pół m.

11. Kula Stanisław (Wisła) n. 122, 3 skoki 44 i 46. 12. Dawidek Jan (SNPTT) 119, 8 — 47 — 48. 13. Hordyński (Wisła) 117, 7 — 39, 5 — 48. 14. Marduła Franciszek (Sokół) 117, 7 — 43 — 46. 15. Majer Władysław (Strzelec) 116, 4 — 42 — 42. 16. Dawidek Teodor (SNPTT) 11, 5 — 34 — 43. 17. Zwijas (Wisła) 108, 3 — 40, 5 — 41. 18. Grandfeld (Wisła) 108, 2 — 39, 5 — 41. 19. Schindler (Wisła) 105, 1 — 55 z upadkiem — 60. 20. Klamerus (Sokół) 104, 4 — 41 — 46,5.

Startowało 33 zawodników, sklasyfikowano 28.

Sędziowali pp. inż. Kulig, mjr. Kępski, dr Witesztat.

J. S.



PRZEPIĘKNY SKOK SZWAJCARA REYMONDA
zwycięzcy konkursu w Davos.



NOWACKI (Strzelec)
najlepszy biegacz polski, podczas zwycięskiej sztafety.

Sztuczne szczyty okryte śniegiem

„wyrabia" Londyn w hali o pojemności 10 tysięcy widzów



SANDVICK
b. trener Polaków mówi o przyszłych zwycięzcach F. I. S.

Londyn, w styczniu.

Od kilku dni cały Londyn mieni się od barwnych plakatów, ogłaszających nowe, niebywało widowisko „Winter Cavalcade", z pierwszym w Europie pokazem narciarstwa w krytej hali.

Narty w Londynie? Z mojego okna roztacza się smętny widok na mgliste, błotniste ulice. Przed oczami przesuwa mi się szereg wspomnień zakopiańskich: Kasprowy, Pięć Stawów, Pyszna... ale Londyn? Dwa tygodnie temu wprawdzie, po niebywałych jak na Anglię śnieżycach, kilku entuzjastów narciarstwa męczyło się na pagórkach londyńskich w Hampstead Heath, ale to można było porównać tylko z... warszawską Agrykolą. „Odkrycie" nowych terenów narciarskich w hali wystawowej Earls Court zainteresowało mnie bardzo. Postanowiłem zaryzykować, początkowo jako widz.

„Winter Cavalcade" zorganizowana jest doprawdy w imponujących ramach. Arena wraz z amfiteatrem zajmują przestrzeń trzech hektarów, co stanowi zaledwie połowę największej na świecie hali wystawowej! Cała konstrukcja oparta jest na stalowych rusztowaniach, które mogą być rozebrane w przeciągu kilku dni. Amfiteatr mieści przeszło 10.000 osób.

GÓRA POD DACHEM

Przejdźmy jednak do strony widowiskowej. Pierwsza część programu to wspaniała rewia, której opis wychodzi jednak poza ramy sprawozdania sportowego. Po krótkiej przerwie rozpoczyna się najbardziej fascynująca część przedstawienia. Powoli rozsuwa się drewniana podłoga areny i widzimy przed sobą śnieg! Następnie podnosi się olbrzymia kurtyna i z głębi sceny wysuwa się wielka góra śnieżna! Wspaniałe dekoracje i efekty świetlne przenoszą nas naprawdę w Alpy. Sama góra jest zresztą zupełnie „realna": ma 30 metrów wysokości, 100 metrów długości i skocznię w środku. Nad „wyrobem" śniegu pracuje kilka olbrzymich maszyn, które miażdżą 50 ton lodu na godzinę, rozsypując go po całej arenie.

Ze szczytu rozpoczynają kolejno zjeżdżać zawodnicy, biorący udział w tej rewii narciarstwa. Zjeżdża była mistrzyni świata, Angielka Evelyn Pinching, wraz ze swym rodakiem Boumphreyem, najlepszym slalomistą Anglii. Ukazuje się słynny narciarz norweski Sverre Kolterud, trzeci w kombinacji w Lake Placid, skoczkowie Eina Elvrum i Olaf Amundsen.

SANDVICK JEDZIE

Nagle pojawia się jakaś dziwnie znajoma sylwetka. Chłop, wysoki jak dąb, barczysty, prowadzi narty „jak w podręczniku". Speaker zapowiada: „Harald Sandvik, Norway". To przecież nasz stary znajomy z Zakopanego, dwukrotny trener narciarzy polskich. Na śnieżnej arenie Earls Courtu daje on pokaz techniki biegowej, wykonuje piękny stylowy skok i nieco mniej stylowy slalom. Jest on jedną z „gwiazd" widowiska. Największe brawa zbiera jednak nieustraszony Kolterud, który wykonuje akrobatyczne skoki ponad 10-metrowymi sosnami i przez tarczę papierową. Pokazy kończy się, wzorem Garmisch, zjazdem wszystkich uczestników z pochodniami w rękach. Rozentuzjazmowani Anglicy lecą na jedną whisky dla rozgrzania się i snują plany wypraw szwajcarskich. Ja udaję się za „kulisy" w poszukiwaniu Sandvika. Znajduję go w otoczeniu rodaków. Odświeżamy znajomość...

DZIEŃ DOBRY O PÓŁNOCY

— Dzień dobry! — wykrzykuje najczystszą polszczyzną Sandvik, nie licząc się jednak z dość późną porą dnia.

— God afton! — rewanżuję się po norwesku, po czym jednak przechodzimy na neutralny język angielski. Wypytuję Sandvika od kiedy porzucił „porządne" narciarstwo i bierze udział w tego rodzaju pokazach.

— Traktuję mój nowy zawód jedynie tymczasowo. Kilka tygodni w roku występów i zwiedzania świata, to bardzo ciekawe, na stałe jednak nie mógłbym się oderwać od gór. Jedna zmiana jednak jest stała: przeszedłem definitywnie na zawodowstwo. W przyszłości chcę zostać trenerem. Po występach tutaj, pojadę zapewne od Islandii, gdzie mam trenować drużynę narodową. Narciarstwo islandzkie jest jeszcze młode, ale rozwija się szybko. Mają już tam skocznię, na której można skakać do 70 metrów!

— Jakie wspomnienia ma pan z Polski?

— W Zakopanem spędziłem dwa najprzyjemniejsze lata mego życia. Miałem nawet nadzieję, że przyjadę do Polski na trenera w bieżącym roku, ale związek norweski wyznaczył Langego.

— Jakie są przepowiednie Pana na FIS? W jakich konkurencjach Norwegia powinna wygrać?

NORWEGIA TYPUJE

18 kilometrów powinien wygrać Larsson, choć u nas Bergendahl i Hagen, który po dwu letniej przerwie znajduje się w świetnej formie, mają również szanse na zwycięstwo. Na 50 kilometrów Norwegia ma upatrzonego zwycięzcę w Brodahlu, choć jak sobie poradzi z Finami, nie wiem... W sztafecie walka Norwegii z Finlandią będzie zupełnie równa. Polska może być piąta, za Szwecją i Włochami. W kombinacji powinniśmy się zrewanżować za zeszłoroczne niepowodzenia. Trójka Hofsbakken, Hagen, Bergendahl będzie nie do pobicia. Czwartym powinien być Westberg. Miejsce Marusarza będzie zależało od jego formy biegowej.

— A skoki? — pytam.

— Tutaj szanse Marusarza są o wiele większe. Z naszych skoczków stawiam najwyżej Asbjoerna Ruuda, który jest najlepszym stylistą, jakiego widziałem. Po nim idzie Birger Ruud, który ma świetną długość, ale gorszy styl, oraz młody Myrha. Sven Eriksson powoli się starzeje, tak, że szanse Marusarza na zwycięstwo są bardzo poważne, zwłaszcza, iż zna on tak świetnie Krokiew. Ze środkowo europejskich skoczków zagrozić mu może tylko Bradl, który jednak skacze nerwowo.

— Co słychać w Norwegii ze zjazdowcami?

— W zjeździe mamy dwóch dobrych zawodników, Wyllera i Per Fossuma. Ze slalomem jest jednak gorzej, choć mamy teraz trenera niemieckiego. Wśród pań, Schou-Nielsen jest świetna i typuję ją na drugie miejsce Zakopanem, ale Christl Cranz nie pobi

— Jakie ma pan plany na przyszłość?

— Jak mi tylko czas pozwoli wpadnę na tydzień do Zakopanego odświeżyć stare znajomości.

Na tym kończy się wywiad. Potężna sylwetka Sandvika ginie w monumentalnych rusztowaniach śnieżnej „góry".

Jotes.



NOGLER
czołowy zjazdowiec włoski.

Notatnik FIS

Marusarz przebywa wciąż jeszcze na Hali Pysznej. Siostry jego są na obozie na Kalatówkach (młodsza jest w lepszej formie niż starsza) — ktoś musi się zajmować schroniskiem.

Rozbita ręka działa już dobrze, choć na barku jest jeszcze potężny guz. Masuje go pomocnik Marusarza.

Marusarz startować będzie w kombinacji. Jego marzeniem jest, aby rozbieg był tak duży, żeby umożliwił skoki 60 m. Wówczas ma nadzieje, że zdobędzie przewagę koło 16 m i może sięgnąć nawet po mistrzostwo: 9 minut w biegu przecież nie dostanie.

Skocznia jest dobra, ale trzeba się do niej przyzwyczaić. Po odbiciu trzeba się rzucać bardzo naprzód — niesie szalenie wysoko. Lądowanie już na 76 m jest trudne — prasuje. Skocznia leży jednak Marusarzowi. Na treningach uzyskuje nad Polakami przewagę koło 16 m. Ostatnio np. Stanisław skoczył 76 i 78 m a Andrzej tylko 63 m.

Stanisław Marusarz wie dobrze o tym, że jedyna szansa narciarstwa polskiego na wielki sukces w Zakopanem to on. W jego błękitnych oczach widać błyski góralskiej zaciętości i żelaznego postanowienia, aby tych nadziei nie zawieść.

NADZIEJE FINÓW

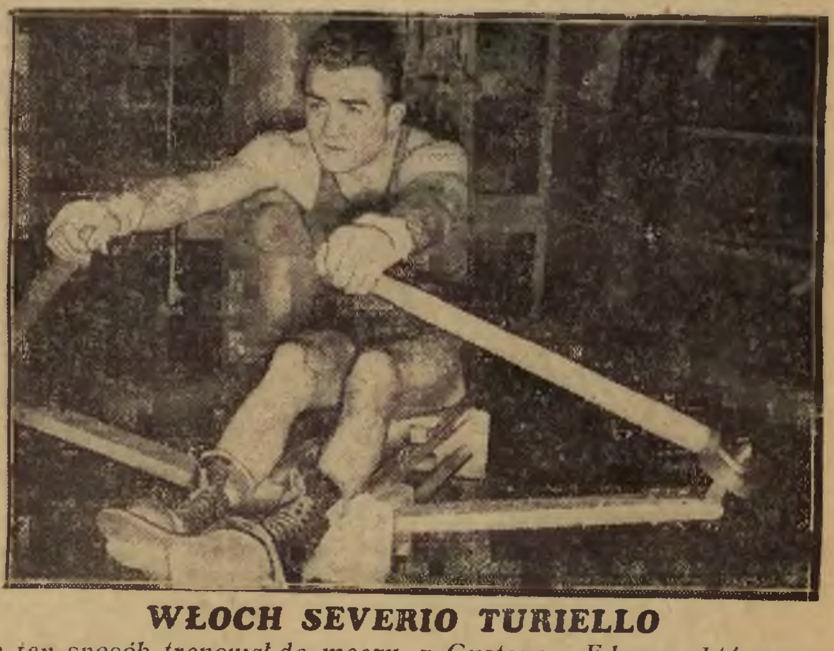
Saarinen, trener drużyny fińskiej, był już w Zakopanem. Wygrał on na pierwszym FIS, w roku 1929, bieg 18 km. Zna więc tereny zakopiańskie dobrze i twierdzi, że konfiguracja terenu i charakter tras jest zupełnie różny od fińskich, co będzie stanowiło poważny handicap. Saarinen uważa jedno zwycięstwo Finów za pewne, dwa byłyby przyjemną niespodzianką, trzy — sensacją.

KOMBINATORZY FIŃSCY

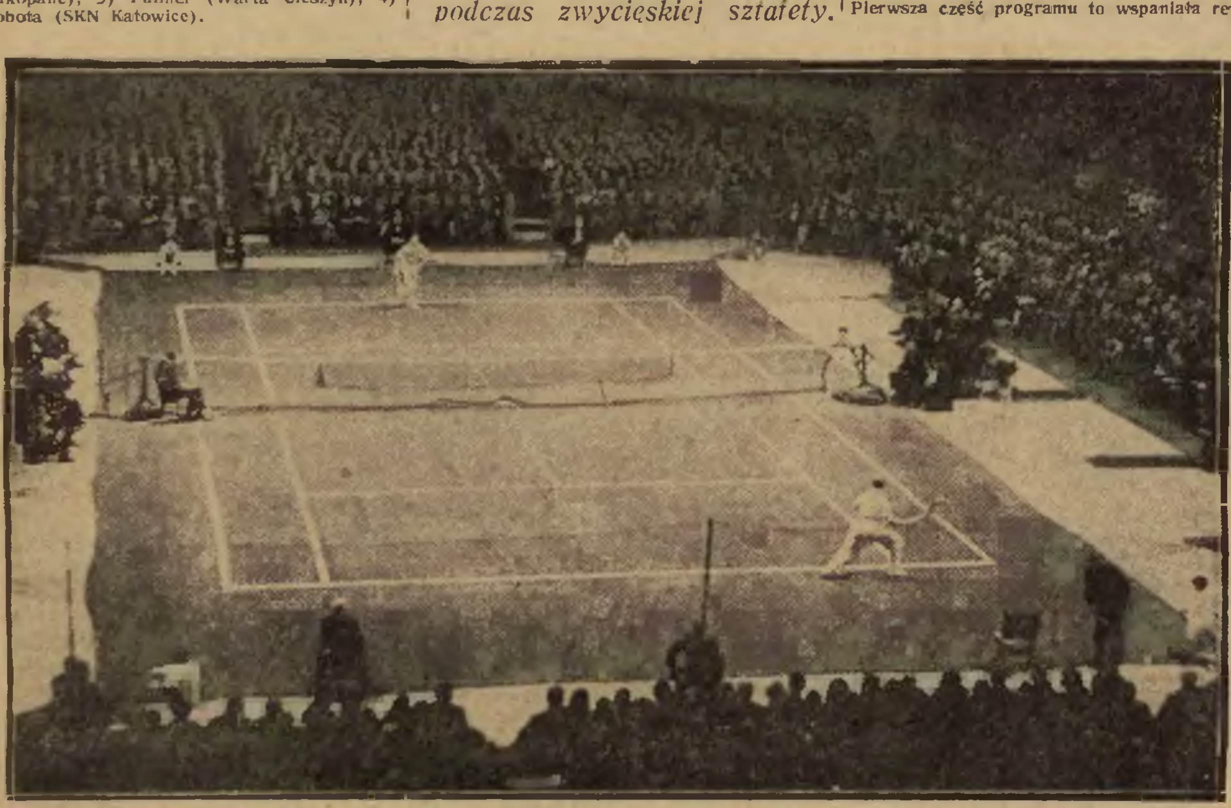
Kombinatorzy fińscy rozegrali eliminację w Lahti; zwyciężył Maekinen 377,1 przed Nikunenem 341,9. Najlepszym skoczkiem był Valonen. Wyjazd tej trójki do Zakopanego jest pewny.

Jalkanen wygrał bieg 20 klm we wspaniałym czasie 1:12:27.

Do Zakopanego przyjedzie prezes federacji amerykańskiej Robert Langley, aby starać się o przydzielenie mistrzostw FIS w roku 1942 Ameryce.



WŁOCH SEVERIO TURIELLO
w ten sposób trenował do meczu z Gustavem Ederem, który zakończył się na remis.



17 TYSIĘCY FRAKÓW NA ARENIE MADISON
podziwia Budga, jako zawodowca, w meczu z Vinesem.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr, reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI